

# Więści znad Orzyca

Nr 7(40)

ISSN 2080-024X

lipiec 2010 rok

egzemplarz bezpłatny

<http://wiesci-online.tpz.k.pl/>



## Wprowadzenie

Drodzy Czytelnicy. W tym upalnym lipcu obchodzimy kolejny nasz mały jubileusz. Oto po raz czterdziesty oddajemy w Państwa ręce owoc pracy naszego redakcyjnego zespołu. Jak zwykle czynimy to pełni rozterek, czy tematy, które poruszamy, cieszą się Państwa zainteresowaniem, czy nie za dużo na naszych łamach krytyki i czarnowidztwa.

O tym, że nasze pismo nie przechodzi bez echa, przekonaliśmy się niejednokrotnie na własnej skórze. Ludzie, którym wytykamy ich nieudolność, brak odpowiedzialności i społecznej troski o wspólne gminne dobro, w różny sposób dają wyraz swemu niezadowoleniu. Zarzucają nam także brak obiektywizmu. Nie zgadzamy się z taką oceną. Po pierwsze, jeżeli coś lub ktoś zasługuje na pochwałę czy wyróżnienie, piszemy o tym w Więściach. Że nie robimy tego zbyt często, to głównie „zasługa” władzy, której działań nieraz nie da się zaakceptować. Zresztą od chwaleń mają „Głos Gminy” (szczegóły w numerze).

Prosimy po raz kolejny o kontakt. Jesteśmy otwarci na wszystkie propozycje. Piszcie, dzwońcie, przesyłajcie maile dotyczące tego, co Wam się podobało, o czym chcielibyście poczytać sami lub poinformować innych. Dziękujemy także za wsparcie materialne. Bez niego, bez Państwa ofiarności, nasza gazeta już dawno przestałaby być drukowana.

W bieżącym numerze jak zwykle różnorodność tematów. Od klimatu i wszechświata, aż po nasze gminne podwórko. Obok rad, co pić w upały i nie dać się zagryźć muchom, mrówkom i komarom, znajdą Państwo relację z pięknej patriotycznej imprezy na Polskiej Kępie. Nostalgiczne powroty do krainy zabaw dziecięcych graniczą z niedziecięcymi problemami kłótni w rodzinie. Jak zwykle zaglądamy też na nasze gminne podwórko. Jest sesja widziana oczyma pani Ewy i wakacyjny rekonesans p. Marii po gminnych instytucjach.

Polecając Państwa uwagę te i wiele innych artykułów, zapraszamy do czytania i recenzowania. Miłej lektury!

Redakcja

## „...Potrzebne są takie chwile wspomnień...” - lekcja patriotyzmu na Polskiej Kępie

Jak w sposób naturalny cofnąć się w czasie o niemalże 150 lat? Najlepiej wrócić do miejsc, w których niegdyś powstała historia naznaczona ludzkim trudem, poświęceniem, a nawet życiem. Historia wiecznie żywa, bo wciąż przy-

dzewa Nowego, w miejscu zwanym potocznie Kantorem dojrzeć można było duże grupy młodzieży gimnazjalnej i licealnej z okolicznych gmin: Krasnosielca, Jednorozca, Gąsewa i Chorzela. Z zainteresowaniem oglądano starą



woływana, taka, do której ludzie chcą wracać. Jeden z takich powrotów miał miejsce 26 czerwca 2010 roku. Był to biwak patriotyczny na Polskiej Kępie zainicjowany przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej i Publiczne Gimnazjum w Krasnosielcu.

Już około godziny 19-tej niedaleko Draż-

broń, mundury i wyposażenie żołnierzy z okresu powstania styczniowego. Entuzjazm towarzyszył wszystkim obecnym na placu. Już za chwilę wyruszyli oni w barwnym, roześmianym pochodzie. Pomiędzy łanami zbóż, przez podmokłe łąki dotarli na niewielkie wzniesienie. To Polska Kępa - miejsce potyczki wojsk carskich z polskimi powstańcami w 1863 roku.

To z pozoru niewiele znaczące miejsce przyciągnęło ludzi w różnym wieku - od gimnazjalistów, przez tych w wieku średnim, aż po najstarszych mieszkańców okolicznych miejscowości. Wiek, wykonywany zawód nie miały znaczenia. Liczyło się jedynie wspólne zainteresowanie miejscem, jego historią i kultywowanie pamięci o potyczce na Polskiej Kępie. Wszak historia jednoczy wszystkich ludzi i jednakowo uczy patriotyzmu.



## UBEZPIECZENIA

Lucyna Anna Kacprzyńska  
Drażdzewo 180  
06-214 Krasnosielce  
Tel. +48 698 823 626

### DOM UBEZPIECZENIOWY SPECTRUM



















Sygnal zagrany na rogu myśliwskim rozpoznał uroczyste odsłonięcie głazu pamiątkowego i krzyża. Stały one na Polskiej Kępie dzięki sołtysowi Drażdzewo Nowego, panu Mariuszowi Kaczyńskiemu i członkom Stowarzyszenia Przyjaciele Ziemi Jednorożeckiej. Głaz z tablicą memoratywną odsłoniли przedstawiciele władz gminy Jednorożec. Słowa wyryte na tablicy mówią będąc stale o tym, że współcześni pamiętają. Napis głosi: „Polskim powstańcom z 1863 r. walczącym o wolność naszej ojczyzny - społeczeństwo gminy Jednorożec- 2010”. Ta krótka w swej formie uroczystość miała duże znaczenie. Przede wszystkim młodym, wchodzącym w dorosłe życie ludziom, ale i każdemu biorącemu w niej udział dawała prostą lekcję patriotyzmu tak bardzo potrzebną w dzisiejszym zabieganym i często egoistycznym świecie.

Zachód słońca w tle, głos rogu myśliwskiego, który jeszcze nieraz rozbrzmiewał na wzgórze – zapoczątkowały dalsze wydarzenia i wprowadziły w klimat opowieści przy ognisku. Najpierw tych o sygnałach myśliwskich, a już za chwilę historii, którą o Polskiej Kępie interesująco snuł pan Tadeusz Kruk. Myślę, że wiele osób zgromadzonych przy trzeszczących polanach zastanawiało się nad tym, czym tak naprawdę jest Polska Kępa. I w tym miejscu, wykorzystując opowieść pana Tadeusza, można cofnąć się...o 147 lat:

„Organizatorem i dowódcą obozu powstańczego na Polskiej Kępie był kapitan Józef Trąpczyński, co odnotowuje między innymi historyograf carski Nikołaj Berg, podając zbliżone daty operacji: od 26 do 29 czerwca 1863 roku [...] Józef Trąpczyński, były porucznik carski, przeszedł do powstania razem z podporucznikiem Palemonem Nowickim z pułku niżegorodzkiego piechoty, stacjonującego w Przasnyszu. Stał na czele 240-osobowego oddziału ochotników. Swoobodny dostęp do bazy utrudniały warunki naturalne: od strony Drażdzewa Nowego rozległe, niedostępne bagna, od Zwierzyńca, porośnięte krzakami, kręte, z licznymi odnogami, koryta Orzyca [...] Wieczorem, 26 czerwca, nastąpił krótkotrwały, zwycięski atak wojsk rosyjskich pod dowództwem Gorielowa (przybył z Przasnysza) na oddział odwodowy Bogusławskiego. Rosjanie zrezygnowali jednak z próby walki o obóz, z powodu solidnych umocnień i konieczności wzmocnienia własnego oddziału. Głównodowodzącym całej, trzydniowej operacji przeciwko powstańcom był Riedeczkina (z Ostrołki).

Pierwszy zmasowany, nieskuteczny zresztą, ogień karabinowy i kartaczoży nastąpił o świcie 27 czerwca. Straty powstańców były niewielkie. 28 czerwca nastąpiła niemal dobowy kanonada, którą Rosjanie okupili znacznymi stratami w ludziach.

29 czerwca Riedeczkina podjął decyzję o odwrocie, do czego przyczynił się w dużej mierze atak na siły wroga dokonany przez, przybyły z odsieczą oblężonym, oddział odwodowy Jasiń-

skiego. Sprzyjające warunki wykorzystał również J. Trąpczyński i nocą 29 czerwca opuścił pośpiesznie Polską Kępę, w obawie przed kolejnym oblężeniem, tym razem przez nadciągające oddziały Wałujewa. Do sprawnej ewakuacji obozu przyczynili się rybacy z Drażdzewa. 15 lipca 1863 r. pod Szygami, koło Różana, doszło do przegranej bitwy z przeważającymi siłami Wałujewa. Ciężko ranny Trąpczyński nazajutrz popełnił samobójstwo. Część powstańców, z rozbitego oddziału, przeszła pod komendę Witkowskiego działającego w okolicach Mławy”.

Tak było niegdyś, a współcześnie dzięki tej opowieści pamięć o Polskiej Kępie znów ożyła. Pan Kruk stwierdził, iż wreszcie coś zaczęło się dziać i miejsce, jak dotąd nieuczęszczane, zyskało ponownie na swojej atrakcyjności. A atrakcyjnym stało się rzeczywiście dla wszystkich, szczególnie zaś dla integrującej się tam młodzieży. Podczas gdy inni prowadzili ożywione rozmowy przy ognisku, młodzież dokazywała. Gromkie okrzyki i echo dobrej zabawy rozlegały się wokół. Gry i konkursy przygotowane przez księdza Jarosława Traczyka i jego podopiecznych wciągały tych, którzy bawić się mieli ochotę. Wszyscy jednak z niecierpliwością oczekiwaliśmy słynnej grochówki z Niesułowa, która miała nas pokrzepić i dać siłę na całą noc. Grochówkę dowiedziono „z przysługami”, gdyż wojskowa kuchnia polowa zagubiła się na grząskich terenach okolicznych łąk. Syci, wzmocnieni coraz bardziej ulegliśmy urokowi tej niezapomnianej nocy. Były śpiewy, interesujące opowieści i wspólna zabawa, wspólne przebywanie aż do świtu.

O 3.30, kiedy budził się już nowy dzień dwaj towarzyszący nam księża: Szczepan Borkowski z Amelina i Jarosław Traczyk z Chorzela odprowadzili

Mszę Świętą. Była to msza wyjątkowa, niecodzienna, bo tuż nad rzeką, w otwartej przestrzeni. Otuleni w ciepłe okrycia, koce, modlili się wszyscy uczestnicy biwaku. Zadziwiać może, w jak naturalny sposób na Polskiej Kępie połączyły się dwie sfery życia ludzkiego. Po wesołej zabawie i przyjemnych opowieściach nastąpił moment skupienia, pochylenia wszystkich głów w jednej modlitwie. To chwila szczególna, dowodząca, że takie przedsięwzięcia jak biwak patriotyczny, w którym miałam szczęście uczestniczyć, mają sens.

Po mszy czas naszego spotkania zbliżał się ku końcowi. Jeszcze tylko śniadanie, dokładne uporządkowanie terenu i goziny marsz w drogę powrotną. Marsz nie był jednak męczący, długa noc nie zmogła biwakowiczów. Z wciąż ożywionych rozmów idących pobrzmiwały echa radości i zadowolenia z udanej wyprawy. Bo warto było przyjść 26 czerwca na Polską Kępę. Jak wspominają biwak na nim obecni? Pan Tadeusz zapewnił, że była to wspaniała lekcja patriotyzmu, był tam, uczest-

niczył i chętnie przybędzie za rok. Młoda dziewczyna o imieniu Magda stwierdziła, że impreza była świetna i czeka na powtórkę. Znaczące są też słowa Alicji: „...fajnie było, potrzebne są takie chwile wspomnień...”. Czy o to organizatorom biwaku chodziło? Myślę, że tak.



W tym miejscu nasuwa mi się refleksja: historii kraju, regionu wcale nie trzeba uczyć na poważnie. Wystarczy całkiem spore grono zainteresowanych ludzi, miejsce, które coś znaczy i chęć, dużo chęć, by tę historię pokazać.

Szczególnie zainteresowanych Polską Kępą i jej klimatem odsyłam na stronę: [www.naszkrasnosielc.tpzk.pl](http://www.naszkrasnosielc.tpzk.pl). Warto przejść przez Drażdzewo Nowe, przedostać się przez łąki na wzgórze, gdzie 147 lat temu walczyli o naszą wolność polscy żołnierze. Jeśli jednak ktokolwiek potrzebuje do tej wyprawy towarzystwa, zapraszamy na pieszy rajd we wrześniu – szczegóły w sierpniowym wydaniu Wieści.

Za niepowtarzalne chwile tej wyjątkowej lekcji patriotyzmu należą się gorące podziękowania organizatorom biwaku - szczególnie panu Sławomirowi Rutkowskiemu, panu Mirosławowi Chodkowskiemu. Panu Tadeuszowi Krukowi za ciekawą opowieść o wydarzeniach z czerwca 1863 r. A także tym wszystkim, którzy uczestniczyli w biwaku na Polskiej Kępie: wspaniałej młodzieży, jej opiekunom, pasjonatom polskiej historii i tym, których z racji liczebności z nazwiska nie wymienię, ale współtworzyli oni niezapomnianą atmosferę tamtej nocy.

Beata Grabowska

## Podziękowania

Dziękuję z całego serca osobom które swoim wsparciem, obecnością, pracą i pasją uczestniczyły w organizacji tego przedsięwzięcia. Dziękuję serdecznie: Staroście i pracownikom Starostwa w Przasnyszu, Zastępcy Starosty i pracownikom Starostwa w Makowie, Wójtowi Gminy Jednorożec oraz pracownikom UG w Jednorożcu, działaczom Stowarzyszenia Przyjaciele Ziemi Jednorożeckiej, ks. Jarosławowi Traczykowi, ks. Szczepanowi Borkowskiemu, Mariuszowi Kaczyńskiemu, Jarosławowi Kamińskiemu oraz jego współpracownikom, Krzysztofowi Pyśkowi, Mariuszowi Łyszkowskiemu, firmie USA Enterprise w Drażdzewie Nowym, strażakom OSP w Drażdzewie, gospodyniom z Niesułowa, wszystkim obecnym na Biwaku młodym duszom i ich opiekunom oraz moim współpracownikom w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Krasnosieleckiej.

Sławomir Rutkowski



## Misje w Krasnosielcu

W czerwcu do parafii krasnosielckiej zawitał misjonarz kombonianin ks. Manolo Torres z Hiszpanii. Jego fascynujące koleje losu na misjach w Kongo niezmiennie zaciekały parafian.



### Od kiedy Ksiądz jest w Polsce i co było celem przyjazdu?

-W Polsce jestem dokładnie od 2 stycznia 1992 roku. Myślę, że

kościół polski ma wiele wartości, z którymi może się podzielić. To kościół, który może wiele dać dla Afryki, a także innych kontynentów. Spotkałem w Kongo kilku polskich misjonarzy, którzy wywarli na mnie ogromne wrażenie, ich możliwości, pomoc ludziom i przede wszystkim głęboka wiara bez wątpienia pomogły mi tu przyjechać. Moim celem była i jest nadal animacja misyjna, głoszenie słowa bożego i pomoc potrzebującym. Jestem również redaktorem naczelnym czasopisma o misjach w Afryce.

### Jak wyglądały misje, ile czasu spędził Ksiądz w Kongo?

-Byłem tam ponad 11 lat, za pierwszym razem wróciłem po 5 latach, potem mogłem przyjeżdżać co 3 miesiące, choć wiązało się to z kosztami podróży. Bywały sytuacje, że musieliśmy walczyć z trądem, atakami malarii i innymi problemami zdrowotnymi. Ludzi leczylismy dzięki encyklopedii zdrowia napisanej w języku francuskim. Było to jedyne źródło, które pomagało nam leczyć chorych. O operacjach nie było tam mowy, bo niby czym i jak. Dzięki tej encyklopedii wielu ludzi uratowaliśmy. Chorzy pieszo musieli dochodzić do punktów zdrowotnych, nie było lekarza, sami musieliśmy sobie radzić. Widziałem nieraz, jak ludzie umierali, a szczególnie małe dzieci. Widok przerażający. Na misjach organizowaliśmy za-

jęcia szkolne, nauka praktycznie od zera, pierwszeństwo do nauki mieli najmłodsi. Wszystko trzeba było powoli tłumaczyć, poczynając od alfabetu. Pozytywnie oceniam plemię Logo, które bardzo chętnie uczestniczyło w zajęciach. Z jedną grupą zdarzały się pro-



blemy. Misja była duża, chodzi o to, aby pomagać wszystkim, nie wyróżniać lepszych czy gorszych.

### Czy do wyjazdu na misje wystarczy tylko powołanie? Co trzeba przejść, żeby wyjechać?

-Do tego należy mieć powołanie, bez tego nie wytrzyma się w tak ciężkich warunkach. Nasze zgromadzenie kombonianów proponuje wyjazd na misje dla tych, którzy chcieliby się podzielić częścią własnego życia.

### A czy nie bał się Ksiądz o własne życie?

-Choroby tropikalne nie dopadły mnie, ponieważ odpowiednio dbałem o higienę. Nie by-

ło co prawda, gdzie się wykapać, kubki z wodą wylewało się na siebie i to pomogło przetrwać. Po prostu nie można się bać, wtedy zamiast pomagać martwimy się o siebie.

### Czy nie miał Ksiądz dni, kiedy chciał powrócić do Hiszpanii?

Tęskniłem za swoim krajem, w szczególności za rodzicami, gdy doznałem powołania, matka nie chciała słuchać o wyjeździe na misje. Będąc w Afryce, nie mogła się ze mną w żaden sposób skontaktować, tam mieliśmy tylko radio, dzięki którym komunikowaliśmy się wyłącznie na terenie Kongo. Można było wysłać listy, ale jeden szedł 2 miesiące.

### Jaki język obowiązuje w Kongo? Czy nie miał Ksiądz trudności z porozumieniem się z mieszkańcami?

W Afryce rozmawia się po francusku, językiem Lingala, a przede wszystkim językiem miłości. Kiedy się kocha, miłuje ludzi, wtedy oni oddają swoje życie, aby zaprowadzić w nim zmiany. W Kongo ludzie chcą próbować zmienić swoje życie na lepsze, wierzyli, że sianie soi, która w tym momencie była tam rzadkością, poprawi ich warunki. Uczyłem się przed wyjazdem języka francuskiego, a reszty innych języków nauczyłem się tam na miejscu. Nie było to trudne, na misjach liczy się trwałość, będąc tam nie można się poddać.

### Co dały Księdzu misje? Czy zamierza Ksiądz tam wrócić?

Misje dały mi wiele: wiarę, dzięki nim stała się silniejsza, bliskość Jezusa. Afryka pokazała mi, jak żyć w trudnych warunkach. Dzięki podróży tam czuje się dowartościowany, że mogłem podzielić się częścią swojego życia. Kongo to dla mnie rodzina Chrystusa, sens celebracji. Każda okazja tam jest dobra, by celebrować. Mam 63 lata i zamierzam podzielić się końcówką swojego życia z ludźmi potrzebującymi pomocy, dlatego wrócę do Konga. W mojej głowie, po misjach zostanie mi przede wszystkim wiara w Jezusa i jego słowa.

Monika Jakubiak

## Wybrali mistrzów pięknego czytania

Promowanie książek i rozwijanie czytelnictwa to jedno z najważniejszych zadań biblioteki.

W dniu 22 czerwca w Gminnym Ośrodku Kultury odbyły się IV eliminacje konkursu czytelniczego „Wybieramy Mistrza pięknego czytania”, której organizatorem konkursu była Publiczna Biblioteka Samorządowa w Krasnosielcu. Wzięło w nim udział 19 uczniów w kategorii klas podstawowych IV-VI oraz I gimnazjum. Zadaniem każdego uczestnika było przeczytanie wybranego fragmentu z ulubionej książki oraz krótkiego tekstu z wylosowanego przez siebie czasopisma.

Nad przebiegiem konkursu czuwała komisja w składzie: Zofia Wielechowska, ks. Szczepan Borkowski i Aleksandra Rykaczewska. Po wysłuchaniu prezentacji jury postanowiło przyznać kilka tytułów arcymistrzów:

W kategorii **klas IV**: Marysia Glinka oraz Marta Walendziak.

W kategorii **klas V**: Mateusz Glinka.

W kategorii **klas VI**: Aleksandra Wilkowska oraz Błażej Stryjewski.

W kategorii **I gimnazjum**: Katarzyna Sierak oraz Jakub Mikulak.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy, a także pamiątkowe książki, które wręczył Tomasz Olszewik, przewodniczący Rady Gminy Krasnosielc

-Dla mnie wszyscy są mistrzami. Umiejętność czytania oraz ładnego mówienia zanika. Obecnie uczniowie wolą przesuwac myszką od



komputera niż palcem po kartce. Przy ocenie zwracałem głównie uwagę na kontakt wzrokowy, mimikę twarzy oraz sposób siedzenia - podsumował ks. Szczepan Borkowski.

Konkurs przebiegał w sympatycznej atmosferze, uczniowie wykazali się poprawnym mówieniem. W trakcie konkursu zaprezentował się szkolny kabaret z Krasnosielca, a wraz z nim pięknie śpiewający chór.

-Wybrałem książkę pt. „Pamiętnik Felka Paterasa”, ponieważ wydała mi się najciekawsza.

Do konkursu przygotowywałem się 5 dni, pomagali mi nauczyciele i mama. Artykuł, który wylosowałem do przeczytania, nie był trudny. Bardzo cieszę się z wygranej - mówi Mateusz Glinka, jeden z laureatów.

Na koniec kierowniczka biblioteki Krystyna Wierzbicka-Rybacka podziękowała wszystkim nauczycielom za przygotowanie uczniów do konkursu czytelniczego oraz rozbudzanie zainteresowań czytelnictwem lektur wśród młodzieży.

Monika Jakubiak

## Sezon ogórkowy...

Tą nazwą określa się rozleniwione miesiące letnie, kiedy to słońce przypieka, ludzie wypoczywają na urlopach, dzieciaki nie muszą bać się klasówek i sprawdzianów – słowem, nie dzieje się nic godnego uwagi, a media nie mają o czym pisać, wymyślają potwory z Loch Ness (Potwór z



**Loch Ness** (Nessie) – tajemnicze i niezidentyfikowane zwierzę lub grupa zwierząt, rzekomo zamieszkujące szkockie jezioro **Loch Ness**, czy wizyty Ufo.

Ten rok jest jednak szczególny i o braku tematów nie może być mowy. Sama pogoda dostarcza nam niemało atrakcji. Jak nie powodzie, to upały wysuszające mózg i odbierające chęć do życia. Polityka także nie pozostaje w tyle. Mielśmy emocje wyborcze, po nich dzień, w którym krajem rządzą trzej prezydenci, a obecnie, w ramach zgody co buduje, kłócimy się o miejsce dla krzyża, i wyjaśnianie różnych ciemnych spraw: (afery hazardowa, tajemnica samobójstwa B. Blidy, czy też kto kogo i w jakie miejsce naciskał.) No i jest jeszcze drobniak – wyjaśnienie śmierci 96 osób pod Smoleńskiem. Tę sprawę rozwikłał już co prawda jeden z naszych narodowych mędrców – Lech Wałęsa, który orzekł, że Lech Kaczyński zabił, bo Jarosław mu to telefonicznie nakazał. Niestety, ciemny naród nie słucha nawet takich autorytetów. No cóż, chleba z przedwyborczych obietnic naszego elekta za wiele się nie najemy, to trzeba przynajmniej zapewnić ludowi igrzyska, a z tym zarówno władza, jak i opozycja nie mają problemów.

Spragniona zatem normalności udałam się do instytucji lokalnych. Interesowało mnie zwłaszcza, jakie atrakcje gmina ma do zaoferowania dzieciom i młodzieży.

Penetrację rozpoczęłam od rozmowy z kierownikiem GOPS-u, p. Ireną Kurzac. Nie miała ona jeszcze co prawda pełnych danych dotyczących kosztów wakacyjnego wypoczynku, ale poinformowała mnie, że dzieci z rodzin będących podopiecznymi Ośrodka Pomocy Społecznej mogły, na wniosek rodziców, ubiegać się o różne formy wsparcia. I tak, dofinansowano przejazd 6 osób na obóz harcerski. Około 16-ciorga dzieciom dofinansowano wyjazd na kolonie Tygrysy, organizowane we współpracy z parafią. GOPS finansuje również wyżywienie dla dzieci biorących udział w półkoloniach organizowanych przez GOK, a także dla dzieci z Pienic i Amelina. Pani kierownik poddawała też w wątpliwość sztywny wymóg trzymania się ustalonych stawek na głowę członka rodziny. Mówiła, a ja się z tym zgadzam w zupełności, że wiele osób przynosi zaświadczenia ze śmiesznie małymi dochodami, a tajemniczą poliszynela jest fakt, że członkowie tej rodziny pracują na czarno, w tym nawet za granicą i zarabiają kokosy. Jednocześnie jest wiele przypadków rodzin, którym pomoc się „nie należy”, gdyż przekraczają ustalony limit, a tam właśnie z powodu np. choroby, panuje skrajna nędza i wsparcie byłoby jak najbardziej potrzebne.

Kolejną rozmowę odbyłam z po. kierownika Zakładu Obsługi Szkół. Interesowało mnie, czy

któryś z obiektów szkolnych (sale gimnastyczne, plac zabaw przy przedszkolu czy nowe boiska) są wykorzystywane dla celów wypoczynkowo-rekreacyjnych. Pani Wierzbicka poinformowała mnie, że boiska nie są obiektami szkolnymi, ale stanowią własność gminy. Zatem to wójt decyduje o racjonalnym wykorzystaniu tychże obiektów. Zatrudnienie stażystów z zacięciem sportowym mogłoby sprawić, że w określonych godzinach mogłyby się tam odbywać zajęcia sportowo-rekreacyjne i wiele dzieci, które nudzą się w wakacje, mogłoby pożytecznie spędzać tam czas. Obecnie, chociaż boisko jest otwarte, to dla wielu osób, zwłaszcza tych z młodszych klas szkoły podstawowej, jest ono nieatrakcyjnym, a nawet wręcz niebezpiecznym miejscem.

Niedostępny dla dzieci jest też plac zabaw przy przedszkolu. Tu także, z niezrozumiałych dla mnie powodów nie można zatrudnić osoby, która czuwałaby zarówno nad bezpieczeństwem dzieci, jak też całego obiektu. Zgoda, urządzenia te nie powinny być zniszczone w czasie wakacji, ale mogłyby służyć najmłodszym mieszkańcom Krasnosiela także w miesiącach letnich, a zwłaszcza w okresie, kiedy nie ma regularnych zajęć w szkole ani przedszkolu....

Kolejną instytucją, która odwiedziłam, był imponujący, niedawno wyremontowany budynek GOK-u. Gdzie jak gdzie, myślę sobie, ale w tym przybytku kultury tętni praca z dziećmi i młodzieżą, która, nie mogąc wyjechać, głównie ze względu na mizериę finansową rodziców, ma aż nadmiar wolnego czasu. Oczekiwałam takiego stanu rzeczy z dwu powodów. Po pierwsze, nasłuchiwałam się od wnuczek mieszkających w jednej z gmin powiatu wyszkowskiego, czego to u nich w GOK-u nie ma w czasie wakacji. Jest kilka grup uczących się gry na różnych instrumentach, dwa chóry, kursy tańca towarzyskiego, dawnego i nowoczesnego, kursy językowe, ognisko plastyczne, grupa teatralna i modelarska, wyjazdy do sąsiednich GOK-ów lub zapraszanie dzieci stamtąd na wspólne biwakowanie itp. Wnuczki posiedzą u mnie dosłownie kilka dni i już chcą jechać, by nie stracić udziału w atrakcjach, jakie oferuje im tamtejszy GOK.

Po drugie, sądziłam, że nasz GOK pod nowym prężnym kierownictwem pokaże, jak się pracuje i co można zrobić, gdy są młode siły i zapal do pracy. Wszak nie od dziś wiadomo, że nowa miotła lepiej zmiata. W tym mniemaniu utwierdził mnie również fakt zmniejszenia ilości imprez plenerowych. Zawsze uważałam, że o poziomie kultury mieszkańców nie decyduje organizowanie od czasu do czasu festynów z piwem, ale codzienna mrowcza praca nad rozwijaniem zamiłowań i talentów dzieci, młodzieży i dorosłych.

Na sali widowiskowej kilkanaście dziewcząt ćwiczyło jakiś układ taneczny pod kierownictwem pani Agnieszki Gałązki. Od niej dowiedziałam się, że Projekt ten realizowany jest ze środków unijnych. Aktualnie funkcjonują trzy grupy taneczne o liczebności: 24, 15 i 10 osób. Grupy te ćwiczą systematycznie w każdy piątek po 45 min. Efekty – jak zapewniała pani Agnieszka, będziemy mogli podziwiać już na Dniach Krasnosiela.

Aby nie przeszkadzać w intensywnym treningu, udałam się do sali na górce, gdzie odbywają się półkolonie. Organizowane w ramach tego samego programu zajęcia wakacyjne z dziećmi miały początkowo trwać 2 tygodnie, ale przedłużono je. Na półkolonie zapisało się aż 32 dzieci. Frekwencja jest jednak dużo niższa i faktycznie bierze w nich udział około 15–20 osób dziennie. Zajęcia odbywają się codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach 10–13<sup>30</sup>, a w ich ramach dzie-

ci otrzymują napoje i posiłek w postaci owoców, słodczy itp. Zajęcia prowadzone są przez młode dziewczęta odbywające staże. Ile z nich konkretnie zajętych jest przy tych półkoloniach – nie wiem, bo wypowiadały się o tym bardzo enigmatycznie. Raz było to cztery, raz pięć. Jedno, co udało mi się ustalić, to fakt, że żadna z nich nie ma wykształcenia pedagogicznego uprawniającego do samodzielnej pracy z dziećmi. Efekt braku przygotowania widoczny był gołym okiem – dzieciaki siedziały przy stolikach i niemrawo coś rysowały, a część grała w stolikowe gry planszowe.

Na stolikach rozłożone były jakieś pokserowane szablonki, kredki świecowe i inne i z każdego kąta wiało typowo świetlicową nudą. – Czy zawsze zajęcia odbywają się w ten sposób? – zapytałam. – O nie! – ożywiły się prowadzące. Dwa razy były warsztaty z twórczynią ludową p. Czesławą Lewandowską i dzieci wykonywały kwiaty z papieru. – Czy są jakieś wyjazdy? – dociekałam dalej. – Tak! W planach... Planujemy wyjazd na basen do Ciechanowa i do Sarnowej Góry za Ciechanowem, gdzie znajduje się „Kraina Westernu”. Po więcej informacji udałam się do prowadzącego tę placówkę mgr Kazimierza Mackiewicza. Ponieważ w jednym z pomieszczeń zastałam siedzącą kilkuosobową grupę młodych ludzi, zapytałam ile osób aktualnie pracuje w GOK-u? – Oprócz trójki pełnoetatowych pracowników i 2 stażystów oddelegowano również do mnie z Urzędu Gminy dodatkowe 7 osób. – Czyli łącznie jest państwa dwanaścioro? – No tak. – przyznał p. dyrektor. Gdy zapytałam go, czym zajmuje się ta tak liczna grupa, usłyszałam, że prowadzone są półkolonie i zajęcia taneczne (!) – A co robi reszta? – Pomagają przy pracach biurowych. – oświadczył z powagą mój rozmówca; projektują plakaty, zaproszenia. – Przygotowujemy Dni Krasnosiela... – Czy działają tu jakieś stałe zespoły, chór, czy inna forma aktywności kulturalnej? – W planach mam reaktywowanie chóru we współpracy z p. Markiem Czajką, bo on zna się na tej pracy. (Na czym zna się p. kierownik i przewijający się przez GOK ludzie – przez grzeczność nie zapytałam.) Pan Mackiewicz mówił jeszcze o świetlicy środowiskowej (którą prowadzi osoba z zewnątrz) i o warsztatach dziennikarskich prowadzonych przez bibliotekę. Dowiedziałam się jeszcze, że GOK wynajmuje pomieszczenia mimo wcześniejszych zapowiedzi, że nie będzie tego robił, i że ten wynajem przyniósł od stycznia tego roku sumę 12.020 złotych. Otrzymałam także Kalendarz Imprez na 2010 rok. Większość z nich polega niestety na produkowaniu się grup nauczonych gdzie indziej i przez kogoś innego (Konkurs recytatorski, Przegląd Kolęd i Pastoralek czy Przegląd Pieśni Legionowej). GOK zapewnia jedynie miejsce, nagrody i ewentualnie nagłośnienie (choćby zapewne i do takich efektów wynajmowane są osoby z zewnątrz).

Patrzyłam ze smutkiem na tych młodych ludzi snujących się smętnie po czystych, pustych pomieszczeniach GOK-u. Przecież taki staż to ich pierwsze zetknięcie z pracą. Mogłoby uczestniczyć w czymś porywającym, wykazać się inwencją, stworzyć coś własnego, z czego mogliby być dumni... Tymczasem uczą się, że „czy się robi, czy się leży – parę groszy się należy”. I tak rosną nam nowe, prężne kadry urzędnicze.

Z nostalgii pomyślałam o wciąż gwarnych, ciasnych pomieszczeniach biblioteki. Tam, przy komputerach siedzą dzieci, a nie pracownicy, tam każdy ma moc pracy z katalogowaniem książek, okładaniem i podklejaniem ich...

- Dlaczego u państwa nie ma więcej rąk do pracy? – zapytałam dyrektorkę biblioteki. – Składałam wnioski o przydzielenie stażystów do nas i

do filii, niestety bezskutecznie. W chwili obecnej mam tylko jedną panią z prac interwencyjnych i jedną stażystkę. – A jakie plany? – W dniach 29 – 30 lipca planujemy biwak dla najaktywniejszych czytelników. W jego organizację włączyła się też grupa wsparcia w osobach dyrektorek bibliotek szkolnych i ksiądz z Amelina. 7 września odbędą się warsztaty dziennikarskie prowadzone przez p. M. Piekarską – znaną z książek dla młodzieży i z TVPinfo. Będą to warsztaty dla młodzieży wyodrębnionej przez panie polonistki. Planujemy także spotkanie autorskie...

Dwie instytucje kulturalne odległe od siebie o około 100 metrów i dwa różne światy... W jednej praca aż huczy, a po wejściu do drugiej człowiek grzęźnie, jak nieszczęsne dzieciaki na pseudopłacu zabaw w brudnym, zasikany przez wałęsające się psy piasku...

Maria Kowalczyk

## Wybory Prezydenckie 2010 w gminie Krasnosielc

Za nami wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, został nim Bronisław Komorowski. Spośród uprawnionych do głosowania 30,8 mln Polaków zagłosowało 17 mln, frekwencja wyborcza wyniosła zatem 55,31%. W drugiej turze głosowania na Prezydenta elekta poprało 53% głosujących, na jego kontrkandydata Jarosława Kaczyńskiego 47%.

W gminie Krasnosielc wynik był zdecydowanie odmienny, tutaj wygrał Jarosław Kaczyński w stosunku 2:1. Spójrzmy jednak na wyniki pierwszej tury głosowania – wykres



słupkowy. Oprócz głównych rywali w naszej gminie sporo głosów otrzymał Grzegorz Napieralski /287, 11%/ oraz Waldemar Pawlak /191, 8%.

W pierwszej turze zagłosowało 2 528 osób, w drugiej 2 707, czyli 51,4% uprawnionych do głosowania. Najlepiej egzamin z demokracji zdali mieszkańcy wiosek wokół Krasnosielca – frekwencja 56% oraz Raków – 54,7%, najsłabiej Pienice – 45,8% i samego Krasnosielca 49,1%. Najbardziej za Jarosławem Kaczyńskim głosował: Amelin /80,2%/, Pienice /77%/, i miejscowości wokół Krasnosielca 71,1%, najmniej sam Krasnosielc – tylko 55,4%.

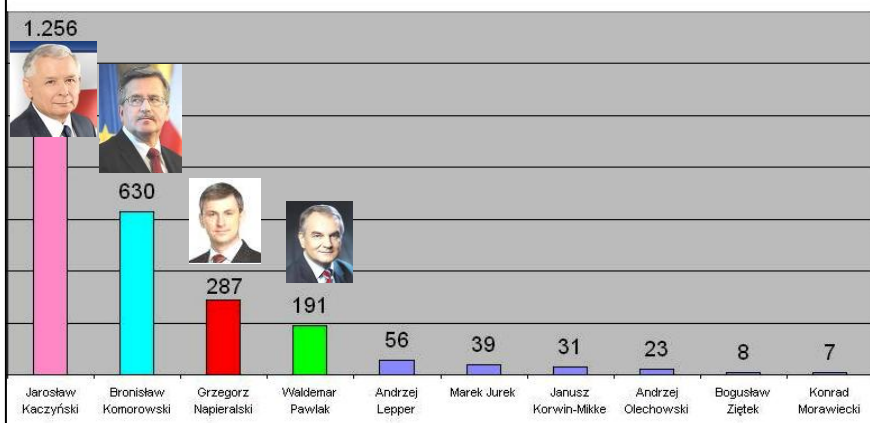
Wolne wybory to zawsze święto demokracji, póki co najlepszego ustroju politycznego. Zarówno my mieszkańcy gminy Krasnosielc, jak i cała Polska zdała go, choć po frekwencji sądząc, nie śpiewając. Uzyskany mandat sprawowania szczytnej funkcji Prezydenta Rzeczypospolitej przez Bronisława Komorowskiego jest wyzwaniem nie tylko dla niego samego, ale i dla nas wyborców, abyśmy aktywnie uczestnicząc w życiu społecznym naszej wolnej Ojczyzny, budowali w zgodzie jej przyszłość.

Sławomir Rutkowski

Wyniki głosowania w II turze wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na terenie gminy Krasnosielc - 4 lipca 2010r.



Liczba oddanych głosów ważnych w wyborach na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, I tura - 20 czerwca 2010 r.



Zestawienie wyników głosowania w wyborach na Prezydenta Rzeczypospolitej

II tura - 4 lipca 2010 r.

| Lp.            | Okręg wyborczy   | Liczba uprawnionych do głosowania | Frekwencja | Liczba głosów ważnych oddanych na kandydata: |       |                      |       |
|----------------|------------------|-----------------------------------|------------|----------------------------------------------|-------|----------------------|-------|
|                |                  |                                   |            | Kaczyński Jarosław                           |       | Komorowski Bronisław |       |
|                |                  |                                   |            | liczba                                       | w %   | liczba               | w %   |
| 1              | Amelin           | 586                               | 51,2%      | 239                                          | 80,2% | 59                   | 19,8% |
| 2              | Drażdzewo        | 1.299                             | 50,7%      | 419                                          | 64,5% | 231                  | 35,5% |
| 3              | Krasnosielc Nr 1 | 1.419                             | 49,1%      | 386                                          | 55,4% | 311                  | 44,6% |
| 4              | Krasnosielc Nr 2 | 1.064                             | 56,0%      | 418                                          | 71,1% | 170                  | 28,9% |
| 5              | Pienice          | 430                               | 45,8%      | 147                                          | 77,0% | 44                   | 23,0% |
| 6              | Raki             | 472                               | 54,7%      | 179                                          | 70,5% | 75                   | 29,5% |
| Razem/średnio: |                  | 5.270                             | 51,4%      | 1.788                                        | 66,8% | 890                  | 33,2% |

## XLI Sesja Rady Gminy

...odbyła się 29 czerwca 2010r. Obecnych było 14 radnych. Wójt zapoznał zebranych ze swoimi dokonaniem w okresie od poprzedniej sesji mówił m.in. o tym, że:



Bogusław Więcek;

- podziękował społeczeństwu naszej gminy za pomoc już okazaną gminie Gąbin, która bardzo ucierpiała w wyniku powodzi i prosił o dalsze wsparcie, bo własnych zbiorów ta gmina może oczekiwać dopiero w przyszłym roku;

- odbyły się przetargi na wykonanie ulic Słonecznej, Baśniowej i Wschodniej oraz na budowę szkolnej stołówki w Krasnosielcu, a także na dalsze wodociągowanie;

- unieważniony został przetarg na wykonanie przydomowych oczyszczalni ścieków, ponieważ żadna firma do niego nie przystąpiła;

Wójt złożył podziękowania Dyrektorom Szkół gminnych za wkład pracy i osiągnięcia w zakończonym roku szkolnym i życzył wypoczynku podczas wakacji.

Radni podjęli następujące uchwały:

XLI/177/10 – przyjęcie planów pracy komisji rady na II półrocze 2010 roku (żadna komisja nie uwzględniła aktualizowania Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, mimo że kończy się kadencja rady, a rada ma ustawy obowiązek ten plan aktualizować),

XLI/178/10 – zatwierdzenie Planów Odnowy Miejscowości na lata 2010-2017,

XLI/179/10 – zaciągnięcie kredytu na zadanie inwestycyjne „Rozbudowa systemu wodociągowego w Gminie Krasnosielc”, kredyt spłacony zostanie w latach 2011-2016, a zabezpieczeniem jest weksel in blanco,

XLI/180/10 – udzielenie pomocy finansowej, kwota 1 000zł, powiatowi makowskiemu realizację programu „Przemocy mówimy dość”,

XLI/181/10 - uchylene uchwały XXXIX/168/10 z 28 kwietnia w sprawie pożyczki długoterminowej na budowę przydomowych oczyszczalni ścieków, ponieważ przetarg został unieważniony z powodu braku ofert,

XLI/182/10 – zatwierdzenie zakresu i form informacji o przebiegu wykonania budżetu gminy oraz planów finansowych instytucji kultury,

XLI/183/10 – zmiany w budżecie gminy.

Następnie zatwierdzony został protokół z poprzedniej sesji.

Ewa Zbrzeska-Zajac

P.S. Moja optymistyczna informacja w poprzednim numerze Wieści o budowie przydomowych oczyszczalni ścieków jest na razie nieaktualna, ponieważ także następne przetargi zostały unieważnione ze względu na brak zgłoszeń oferentów.

## Głos mają Wieści!

Okrągłe rocznice zawsze skłaniają do podsumowań i refleksji. Okazją taką jest z pewnością ukazanie się niniejszego – 40. wydania społecznie redagowanego i społecznie wydawanego miesięcznika „Wieści znad Orzyca”. Pismo nasze wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej ukazuje się od marca 2007 roku, dotychczas oprócz owych 40. wydań ukazały się dwa Krasnosielckie Zeszyty Historyczne oraz dwa dodatki specjalne o nazwie „e-Wieści”, dostępne tylko na stronie: [www.naszkrasnosielc.tpk.pl](http://www.naszkrasnosielc.tpk.pl) – łącznie zespół redakcyjny wraz ze współpracownikami stworzył ok. 450 stron tekstów, których treść stanowiło ok. 450 000 wyrazów. Jedyne koszty związane z wydawaniem Wieści związane były z ich drukiem i wynosiły ok. 400 zł za numer, co daje łącznie ok. 16 000 zł, jednak - i tu ważna informacja

### podatnika - mieszkańca gminy

#### Wieści nie kosztowały nawet 1 złotówki.

całość kosztów pokryli darczyńcy i sponsorzy. Misja pełniona przez Wieści jest bardzo wysoko ceniona przez Czytelników, co daje nam siłę do dalszej pracy nad tworzeniem kolejnych wydań.

Pierwsze wydanie Głosu Gminy ukazało się ponad rok później, tj. w maju 2008 roku. Dotychczas Urząd Gminy Krasnosielc będący wydawcą Głosu opublikował jego 14 numerów. Zawierały one łącznie 168 stron, a ich treść stanowiło ok. 100 000 wyrazów. Koszt, jaki poniósł budżet gminy na wydanie owych 14 numerów, to 70 000 zł, w tym prawie połowę z tego stanowi wynagrodzenie redaktora naczelnego Głosu - Pana Antoniego Kustusza. Zarezerwowane do końca br. środki finansowe w budżecie gminy na wydawanie Głosu stanowią łącznie kwotę ponad 86 000 zł.

Oceny porównawczej obydwu źródeł informacji o naszej gminie dokonują każdorazowo Czytelnicy. Najczęstsze ich uwagi to, że czytając Głos Gminy, mają wrażenie, że jest to głos Urzędu Gminy, a raczej jego szefa. Oprócz cennych skądinąd relacji o minionych uroczystościach, informacje o działaniach władz gminy w świetle Głosu donoszą o nieustających sukcesach, nie znajdując tu nawet jednej notki o potknięciu czy porażce. Na ile jest to zatem pi-

treść



koszt z podatków mieszkańców gminy

**Brak  
kosztów**



do końca 2010 r. prawie **90 000 zł**

smo informujące rzetelnie, a na ile propagandowe? A jeśli propagandowe, to miejmy świadomość, że za nasze, wspólne pieniądze, za które powstałaby np. droga asfaltowa przez Chłopią Łąkę\*.

Szkoda, że Wójt Gminy Andrzej Czarnecki na początku swojej kadencji zamknął drogę do współpracy z Wieściami, deklarując, że cyt. „ja nic do tego pisma nie powiem”. Ile pieniędzy byśmy zaoszczędzili, idąc drogą współpracy, czego dobrym przykładem jest wydawane wspólnie przez Wójta Gminy Jednorzec i Stowarzyszenie „Przyjaciele Ziemi Jednorzeckiej” pismo „Głos Gminy Jednorzec”.

Jak gorzko prawdziwe jest porzekadło:

**„Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje”.**

Slawomir Rutkowski

\* - budowa drogi przez Chłopią Łąkę znalazła się np. w konstruowanym w minionym roku budżecie gminy Krasnosielc na rok 2010, dziś jest już wykreślona, zapewne aby nie burzyć statystyk jego wykonalności. Koszt budowy 2 km odcinka drogi w tzw. powierzchniowym utwardzeniu wynosi ok. 190 000 zł. Inwestycja taka, gdyby Wójt skutecznie złożył wniosek np. do Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych mogłaby otrzymać dofinansowanie nawet do 100 000 zł, dodając zatem 86 000 zł, czyli środki przeznaczone dotychczas na wydawanie Głosu Gminy, udałoby się doprowadzić ją do szczęśliwego finału. Innym źródłem dofinansowania budowy drogi mogły być tzw. Schetyńówki, ale złożony przez Wójta wniosek został rozpatrzony negatywnie. Tymczasem znów będą tylko papierowe sukcesy – oczywiście nagłośnione w Głosie Gminy i szeroki wachlarz obiecanek.

## P.O.P.i S. – owo wyborowe P.O.TWORKI

Gromadzą się „czarne chmury” nade mną, gdyż dni ostatnie mojego okresu ochronnego już nadchodzą, a oprócz tego rozpoczynają się pierwsze dni wyborów prezydenckich. Przypuszczam, że jak będziecie to czytać, to już dawno będzie po wyborach, emocje już opadną, a sąsiad znowu zacznie gadać z sąsiadem.



Ale do rzeczy! I te dni ostatnie, i te pierwsze są bardzo ciężkie psychicznie, tak dla obywateli – rencistów i emerytów, jak i dla obywateli – pozostałych – robotnych i bezrobotnych ale pełnoletnich. Noworodki i inne osobki małoletnie lub nieżyjące nie mają nic do gadania,

więc mogą być spokojne o wyniki wyborów. Wygra najlepszy! Dla kogo ON jest, a dla kogo będzie najlepszy, nie wiadomo. Dowiemy się, kiedy nadejdą ostatnie dni prezydentowania tego wybranego, a że jeszcze oficjalnie nie nadeszły pierwsze dni prezydentowania, nie wiemy nic. Kompletnie nie!

Wracam jednak do swojej zaniepokojonej samą sobą osoby. Jeszcze nie wyzdrowiałem całkowicie ani nie rozchorowałem się dodatkowo (żeby orzecznik komisji jednoosobowej nie miał problemów z nadaniem mi statusu rencisty), a już jestem wychudzony fizycznie i roztrzęsiony psychicznie odpowiednio do przeprowadzenia badań. To osłabienie psychofizyczne zostało spowodowane tym, że dostałem już masę skierowań do lekarzy o specjalizacjach przeróżnych, a jakby to jeszcze było mało, musiałem postarać się o skierowanie do przeprowadzenia badania w szpitalu wyższej rangi. Jest to szpital (czy też klinika lub aka-

demia) psychiatryczny (-a), którego (-ej) specjaliści od lekarza do profesora mają za zadanie znaleźć przyczynę mojego zimowego wzbryku (ot, zachciało mi się pobiegać bez ubrania po śniegu!) Nikt nie wie, nawet i ja, czy przyczyną tego czynu była gorzalka, piwo, wino narkotyki czy też inna cholera (też choroba) lub coś, czego jeszcze nie znamy. Pewnie to ostatnie, bo „używek” nie używam z powodu za cienkiej renciny. W poradni, kiedy oczekiwałem w kolejce na otrzymanie skierowania, zwróciłem uwagę, że zanika historyczny nawoływanie pacjentów: „Siostry, siostry!!!”, gdyż zanikają powoli pielęgniarki, do których kierowane są te słowa. Przyczyną tego stany rzeczy jest to, że w tym czasie pielęgniarki grają w telenowelach, dorabiając sobie co nieco. Powód tego dorabiania jest pewnie wszystkim znany. Roczne zarobki tych pań są porównywalne z gażą za zagranie jednego krótkiego epizodu w telewizyjnym serialu. Po szpital-

nych (państwowych) salach i korytarzach kręci się również mniej lekarzy „młodego narybku”. Jeśli się który pojawi, od razu słysząc głosy pacjentów: „Panie doktorze!”, a jeśli się nie zatrzyma, wołający pod nosem dodaje „...bany, ...wany” Chyba – habilitowany? Ja przyjąłem nieco inną strategię i siedząc w kolejce, trzymałem w rękach wielki transparent, na którym hasłami popierałem całą służbę zdrowia obójtę jaką „maścią polityczną” była ona posmarowana aktualnie. I co Wy na to?

Zauważyli mnie od razu, szybko wydali i podpisali mi potrzebne kwitki i jeszcze szybciej (razem z tablicą) skierowali do wyjścia. Te moje hasła musiały być dla nich ciężkie do przełknięcia. Trudno! Najważniejsze, że dostałem to „upragnione” skierowanie do... szpitala psychiatrycznego w Tworach! Aby tam się znaleźć, najpierw pojechałem autobusem do Warszawy, a ze stolicy pociągiem. Cała moja trasa dojazdowa (a trwała ona w czasie kampanii wyborczej) obstawiona była reklamami wszystkich kandydatów startujących do objęcia stanowiska prezydenta. Ciężko jest obywatelom wybrać z tego natłoku chętnych, godną piastowania tego najważniejszego urzędu osobę, ale wydaje mi się, że mamy już w tym działaniu kilkunastoletnie doświadczenie. Wybrali-

śmy już kiedyś kaprala, wybraliśmy generała, a teraz mamy wśród innych marszałka. Czy to wojskowy stopień czy sejmowy, ale jest!. Jakiś czas temu szefem państwa w ciężkich czasach był jeden marszałek i do dziś Polacy wspominają go ze łzami w oku. Może i dziś brakuje twardej ręki „marszałka”?

No, ale dość dumania. Dojechałem do głównego punktu skierowania, czyli do szpitala specjalistycznego w Tworach. Dochodzę do głównego wejścia, kiedy „coś” przykuło moją uwagę. To „coś” to była tablica przyczepiona nad głównym wejściem do budynku. Na samym środku tablicy widniał napis „POTWOREK!”! Brr... Co za cholera? Na dole i górze tej tablicy coś było dopisane drobnym maczkiem, ale mnie wystarczył ten duży napis. Nie wleżę tam za diabła! Nie chcę wyjść stamtąd jako przerobiony POTWOREK. Ciekawość ludzka pchnęła mnie jednak dalej. Odczytałem cały napis na tablicy, który brzmiał następująco: Biuro Poselskie Platformy (coś tam niewyraźnie) P.O. Tworzy, czynne codziennie od godz. 0,00 do 24,00. Jezu kochany! To w całym miasteczku nie było już innego pomieszczenia na biuro?

Myślę sobie, ta ciekawość cię zniszczy, ale polazłem wzdłuż ogrodzenia szpitala, aby się

czegoś więcej dowiedzieć. Patrzę i widzę, że to szpitalne „biuro” nie jest wykorzystywane tylko przez jedno ugrupowanie. Na ogrodzonym placu zobaczyłem kilka platform zbitych z nieheblowanych desek, z których to platform przemawiali do przechadzających się tam pacjentów oratorzy wywodzący się (sądząc po tym co mówili) z rozmaitych klubów. Jak się potem dowiedziałem od ludzi z miasteczka, teren szpitala wykorzystywany jest przez polityków, którzy wypadli z gry z powodu rozmaitych machlojek, afer czy innych kantów. Pacjentów traktują oni jako zdrowych współobywateli, którym chcą przewodzić. Matko Boska! PO, Tworzy, PO PiS-y na platformach! Gdzie ja trafiłem? To tutaj trenują i rehabilitują się (a może habilitują, nie wiem) osoby, które chcą powrócić na scenę polityczną za wszelką cenę. Jeżeli nasz premier i stąd przyciąga niektórych do rządu, aby żyło się nam (albo im) lepiej, to będzie niezła premier(a) Rzeczypospolitej. Oby nie sensacyjna czy komediowa, czego wszystkim życzę!

126p – Nick

## Zgoda buduje...

W swoich rozważaniach chciałabym poruszyć problem kłótni. Czym jest kłótnia, każdy wie, bo nie ma takiej osoby, która nigdy się nie kłóciła. Kłócą się ze sobą małżonkowie, rodzeństwo, koledzy, koleżanki, współpracownicy. Przyczyny kłótni są różne – w małżeństwie – często dotyczą wychowania dzieci, utrzymania porządku w domu, braku pieniędzy. Rodzeństwo kłóci się o to, kto ma pozmywać naczynia, kto wynieść śmieci czy zrobić zakupy. Czasami jest też tak, że są wśród nas osoby, które po prostu lubią się kłócić i zawsze i wszędzie szukają powodu do sprzeczki.

Nie ważny jest jednak powód, ważne, jak się kłócimy, a kłócić się konstruktywnie jest wielką sztuką. Przede wszystkim należy pamiętać, by w ferworze kłótni nikogo nie obrażać. Nic tak nie rani, jak złośliwe słowa, których ktoś użył pod naszym adresem. Pod koniec kłótni często nie pamiętamy, jaki był jej powód, czujemy się jednak obrażeni i obiecujemy sobie w duchu nigdy nie odezwać się do osoby, która nas obraziła.

Najwięcej szkody i spustoszenia czynią kłótnie małżeńskie, szczególnie wtedy, gdy ich świadkami są dzieci. Długotrwałe konflikty i kłótnie rodziców są dla nich ciężkim przeżyciem i pozostawiają trwałe ślady w ich psychice. W przyszłości może to nawet rzutować na ich życie. Dlatego ważne jest, że gdy powodem kłótni są dzieci, trzeba pamiętać, by nie było ich w pobliżu. Nie należy się kłócić w ich obecności, szczególnie wtedy, gdy są małe. Trudno im bowiem zrozumieć sens tego, co się wokół nich dzieje. Dla nich stresujące są podniesione głosy rodziców, a potem tzw. „ciche

dni”. Na wszelkie nieporozumienia między rodzicami reagują bardzo emocjonalnie. Nawet niemowlę potrafi wyczuć podenerwowanie matki i okazywać swój niepokój płaczem, któremu trudno zaradzić. Inaczej rzecz ma się z dziećmi w wieku szkolnym, których można wtajemniczyć w przyczyny konfliktu, wytłumaczyć, dlaczego tak się dzieje, ale tylko wtedy, gdy powód sprzeczki można zaliczyć do błahych. Dziecko, które wie o co chodzi, nie będzie czuło się winne i odpowiedzialne za nieprzyjemną atmosferę w domu.

Nie każda kłótnia szkodliwie wpływa na rozwój dziecka. Wprost przeciwnie. Jeśli kłótnie w rodzinie są konstruktywne, dzieci mogą na tym skorzystać i na przykładzie rodziców nauczyć się, jak rozwiązywać konflikty. Sposób, w jaki rodzice znajdują kompromis lub go nie znajdują, ma wpływ na zachowania społeczne ich dzieci w szkole – i nie są one bynajmniej wyłącznie negatywne. To, czy kłótnia dorosłych będzie szkodliwa czy też edukacyjna, zależy od kilku czynników. Ważny jest wiek dzieci. Dopiero te w wieku szkolnym zaczynają rozumieć powody rodzicielskich sprzeczek i dlatego łatwiej je znoszą. Po kłótni, w której brały udział, dzieci uczą się, jak doprowadzić do rozwiązania i jakie strategie negocjacji same mogą w przyszłości zastosować.

Często rozmawiałam z różnymi osobami na temat atmosfery w ich domu rodzinnym. Okazywało się, że te osoby, które nigdy nie były świadkami kłótni rodziców, nie radzą sobie w sytuacjach konfliktowych. Na pojawiające się problemy reagują krzykiem. Często używają obraźliwych słów i bardzo ranią swoich bliskich, nie zdając sobie z tego sprawy. Są też tacy, którzy na wściekłe spojrzenia oraz złośliwe i krytyczne komentarze współrozomówcy odpowiadają żartem, nie obrażają się i podchodzą do sporu z dystansem. Dzieci takich rodziców są bardziej radosne, bezpośrednie, lepiej sobie radzą w życiu i w sytuacjach konfliktowych. Potrafią okazać wdzięczność, potrafią

słuchać i czekać, przeprosić i wyrazić żal – wszystko to są umiejętności, które zarówno w szkole, jak i w późniejszym życiu okazują się zaletami. Także powody i częstotliwość kłótni mają duże znaczenie. Jeśli nieporozumienia zdarzają się często, ma to niewątpliwie negatywny wpływ na dziecko.

Ponieważ, niestety, nie da się uniknąć kłótni, trzeba pamiętać o tym, że w czasie kłótni należy skoncentrować się przede wszystkim na znalezieniu rozwiązania – to zasada niełatwa do zastosowania w codziennym życiu. A co czyni spór konstruktywnym? Konstruktywna kłótnia to taka, w czasie której obie strony poszukują przede wszystkim rozwiązania. Niekonstruktywnie jest wtedy, gdy każda ze stron chce mieć rację lub demonstruje swoją władzę. Konstruktywna kłótnia zawsze może być dobrym przykładem dla dzieci, ponieważ one uczą się zazwyczaj poprzez identyfikację z zachowaniem w danej sytuacji swoich rodziców. Jeśli dziecko łączy z rodzicami trwałe więzi, ma do nich zaufanie, a oni darzą je nieskrywanym zainteresowaniem, z większym prawdopodobieństwem przejmie od matki lub ojca opcję dialogu, niż dziecko, które doświadczyło odrzucenia i braku zainteresowania.

Rozwiązane konflikty dają dzieciom poczucie emocjonalnego bezpieczeństwa, nierozwiązane wywołują strach przed kolejną kłótnią. Jeśli konflikt zostanie rozwiązany, dziecko odczuwa ulgę, zapomina o zaiscieniu i żyje tak, jak by się nic nie stało. Jednak nie nad każdym konfliktem można przejść do porządku dziennego. Nawet jeśli został on rozwiązany, jeśli podczas kłótni padły słowa, które mogły kogoś zranić, bardziej niż przyczyna konfliktu, zapadły one głęboko w serce. Jeżeli więc już zdarzy nam się kłócić, pamiętajmy o tym, że zgoda buduje i uczynimy wszystko, by była to kłótnia konstruktywna.

Alicja Grabowska

## Pamiętniki szkolne

Kończymy szkołę, wychodzimy w świat z багаżem wiedzy i umiejętności wyniesionych z lekcji. Wyrzucamy niepotrzebne już zeszyty, podręczniki, przybory szkolne. Przez różne koleje losu tracimy niejednokrotnie świadectwa, nieliczne zdjęcia. Czasem zostaje wytrzymała na próbę czasu przyjaźń szkolna, wielokrotnie jednak zaciera się w pamięci rysy nauczycieli, dawno niewidzianych kolegów, koleżanek. Przypomnieć je mogą zachowane w wielu domach pamiętniki szkolne, w których nieporadny rysunek i dokonany nieprawą ręką wpis, „Gdy opuścisz mury szkolne i w daleki pójdziesz świat wspomnij sobie, wspomnij mile koleżankę z dawnych lat”, wywołuje tak wiele wrażeń.

Pamiętnik stał się popularny wśród dzieci zamieszkujących wieś nad Orzycem w latach 60. XX wieku. Najczęściej otrzymywały je w podarunku od rodziców lub chrzestnych w dniu Pierwszej Komunii św. albo też jako prezent pod choinkę, na imieniny bądź urodziny. Wtedy prezent zawierał już wpis osoby dorosłej, która wręczała pamiętnik. Niekiedy też dzieci same kupowały sobie pamiętniki, przywożąc je jako pamiątkę z wycieczki szkolnej. Do pamiętnika wpisywali się nie tylko rówieśnicy, ale także dorośli: rodzice, krewni, nauczyciele, katecheci.

Zazwyczaj na pierwszej stronie pamiętnika wpisane było przez właściciela pouczenie, jak należy się z nim obchodzić. Najczęściej była to prośba: *Proszę ładnie się wpisywać, tylko kartek nie wyrwać. Bo karteczki się gniewają, gdy je dzieci wyrwyją.* Niekiedy wpisom pamiętniko-

wym towarzyszyła zabawa polegająca na zaginięciu rogów kartki i umieszczeniu napisu „sekreć”. Zawierał on najczęściej zabawny rysunek lub wierszyk adresowany nie tyle do właściciela pamiętnika, co do niedyskretnego czytelnika.

We wpisach pamiętnikowych najliczniejszą grupę stanowiły wiersze nawołujące do godnego, uczciwego i pracowitego życia. Wiele z nich chwaliło takie cnoty jak skromność, posłuszeństwo i pracowitość:

- *Jeśli chcesz żyć szczęśliwie – szukaj nauki i cnoty. Przeciwności znosć cierpliwie, do pracy nie trać ochoty.*

- *Bądź mądra, bądź szczerą, miej wszystkie zalety. Niech z Ciebie wyrośnie ideał kobiety.*

- *Miłość do książki niech Cię porzywa, ucz się i pracuj, a będziesz szczęśliwa.*

Drugim popularnym tematem pamiętnikowych wierszy było uczucie miłości jako największej wartości w życiu:

- *Z bliska czy z daleka, w smutku czy radości, nie zapomnij nigdy o mej miłości.*

- *Niech Ci kwitną bzy, powoje, niech Cię kocha serce moje, niech Ci kwitnie róży kwiat, niech Cię kocha cały świat.*

- *Chaber, róża, bez czy bratek, zwiędnąć musi każdy kwiatek. Marmur, granit skruszy czas, lecz nie rozłączy nas.*

Ważne miejsce zajmowały także wpisy podkreślające znaczenie przyjaźni w życiu:

- *Gdy kiedyś myślą ulotną przywołasz dawne wspomnienie, niech na mą kartkę samotną przyjaźne padnie wejście.*

- *Może zginie Ci ta kartka, może zatrze się pisanie, lecz zawarta w sercu przyjaźń, niech na zawsze pozostanie.*

Równie często pojawiały się tematy religijne:

- *Bóg niech będzie Twą nadzieją, Twoim hasłem cnota. Twoim szczęściem – szczęście drugich, ozdobą – prostota.*

- *Ile godzin bije czas, ile liści niesie las, ilu chłopców w polu orze, tyle szczęścia daj ci Boże.*

- *Idź przez życie prosto i śmiało, nie doznaj co boleść i trwoga. Co wzniosłe i piękne, kochaj duszą całą: rodziców, ojczyznę i Boga.*

Wreszcie znajdujemy w pamiętnikach także wpisy dotyczące tematyki szkolnej:

- *Niech Ci na długo zostaną w pamięci wspomnienia młodych, szkolnych lat, niech Ci nie braknie odwagi i chęci stanąć do walki, gdy pójdziesz w świat.*

- *Piękny jest zachód słońca, piękne jego promienie, lecz najpiękniejsze młodych lat wspomnienie.*

Bywają też wpisy-życzenia znane z kartek pocztowych:

- *Przyleciał gołąbek, dał mi tę karteczkę, a na tej karteczce pisało tak: droga Kasiu żyj sto lat.*

- *Jak fiołki wśród ukrycia ożywają tchnieniem wiosny, tak ty każdy moment życia miej szczęśliwy i radosny.*

Inne przypominały stylistykę i poetykę pieśni biesiadnej:

- *Sto lat życia, beczkę wina. Tysiąc złotych co go dzina. To Ci życzę w oka mgnieniu, byś mnie miała w przypomnieniu.*

- *Największą sztuką w życiu jest śmiać się zawsze i wszędzie. Nie żałować tego co było, i nie bać się tego co będzie.*

Wpisujący się często opatrywał wpis bardziej lub mniej udanym rysunkiem, czy też wklejał obrazek przedstawiający coś ważnego, „ulubionego” przez piszącego. Okazja wpisywania się do pamiętnika była szczególną sposobnością do bezpośredniego składania życzeń. Życzenia te miały sprawiać radość samym swoim pojawieniem się.

*Ile liści w lasku, ile w morzu piasku,  
tyle szczęścia i słodyczy  
Państwu – Danka Sztých życzy*

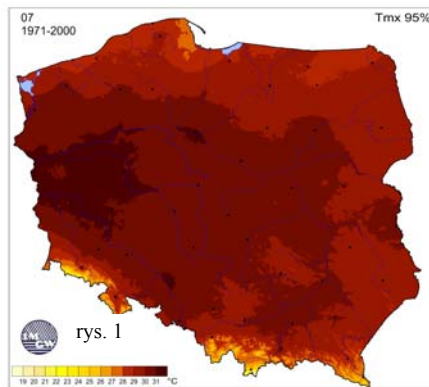
## Do jasnej pogody!

W tytule zawarte jest przekleństwo czy prośba? W zależności od życzenie, może być to i to. Przez większą część roku marzymy o słończku i ciepłku, a przez pozostałą - o braku obydwu, czyż to nie dziwaczne?

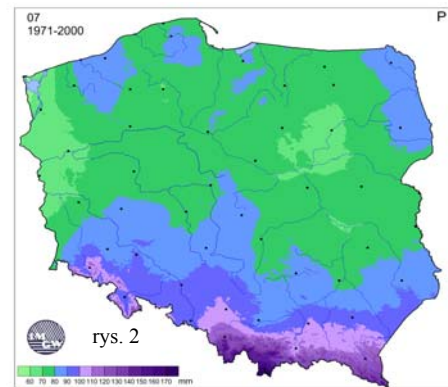
Jak wiemy, ciepło bierze się ze słońca, a brak ciepła z braku słońca! Proste, oczywiste i przewidywalne, ale czy na pewno? Według danych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej /IMGW/ średniorocznie tarczę słońca w naszej gminie widzimy tylko przez 20% czasu /ok. 1 800 godzin/, pozostałe 80% to noce lub chmurki. Najczęściej dopieka nam ono w lipcu, bo aż przez ponad 50% czasu /nawet do 380 godzin/, najmniej w grudniu ok. 3%. Jednym z najmniej słonecznych dla przykładu był grudzień 2005 roku, promienie słońca docierały wtedy przez tylko 9 godzin – tak mało że aż dziw, a jednak to są tzw. twarde fakty. Skutkiem lipcowego nasłonecznienia jest wysoka temperatura: rys.1: *Maksymalna temperatura powietrza w lipcu, 1971-2000 (kwantyl 95%) wg IMGW.* Jak widać, w porównaniu z Wielkopolską czy Ziemią Lubuską u nas nie jest aż tak źle.

Inną sprawą są deszcze, rys.2: *Miesięczna suma opadów atmosferycznych w lipcu, 1971-2000 wg IMGW,* błogosławieństwo których, jeśli są bardzo intensywne w świetle wydarzeń ostatnich miesięcy, też jest wątpliwe. Na szczęście lub nieszczęście gmina nasza leży w obszarze skąpych opadów lipcowych.

Media karmią nas informacjami o kataklizmach i anomaliiach pogodowych, a tak naprawdę w pogoni za odbiorcą straszą. Jakże są fakty? Otóż



rys. 1



rys. 2

klimat nam się zmienia, ociepla – i jest to sytuacja normalna, bo zawsze od początku istnienia Ziemi ciągle się zmieniał. Wzrastająca średnia temperatura atmosfery świadczy o zgromadzonej w niej większej energii, co skutkuje i będzie skutkować gwałtowniejszymi i bardziej skrajnymi zjawiskami pogodowymi. Nie należy jednak się ich panicznie bać, a jedynie przygotować do ich skutków! Należy więc:

1. W upalne dni ograniczyć przebywanie na słońcu, pić duże ilości wody /nie napojów słodzonych czy alkoholu, a WODY!/ i zadbać o zlikwidowanie nadwagi. Trzeba też prace wykonywać wcześniej rano lub późnym wieczorem, pozostawiając sobie godziny południowego skwaru na błogie lenistwo.
2. Burze w tym okresie bywają gwałtowne, ponadto mogą się zdarzyć trąby powietrzne i tzw. szkwały. Zadbajmy, aby w otoczeniu naszych budynków nie było zbyt rozrośniętych drzew, których konary mogą je uszkodzić.

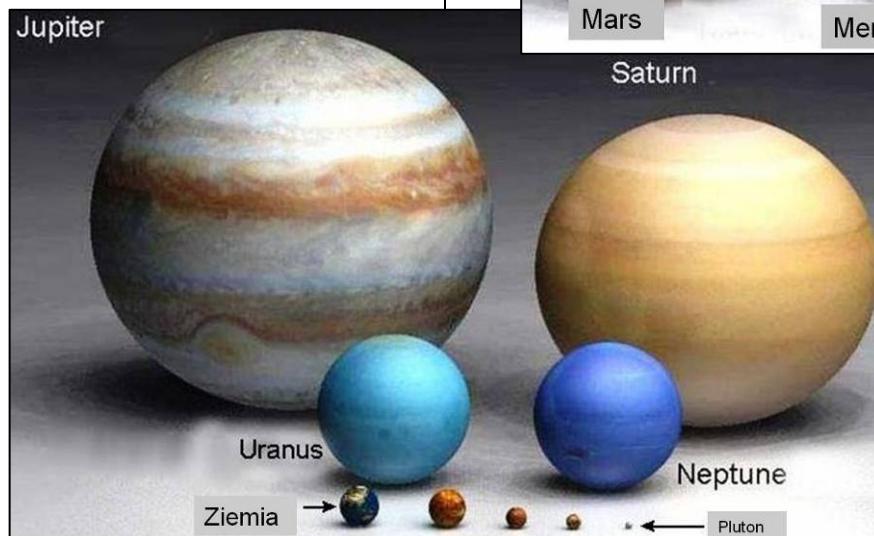
3. Jeśli zależni jesteśmy bardzo od zasilania w energię elektryczną, kupmy agregat prądotwórczy.
4. Dokonajmy koniecznych prac wzmocniających dachy naszych zabudowań oraz ubezpieczmy się od skutków zniszczeń spowodowanych gwałtownymi zjawiskami atmosferycznymi.
5. W rolnictwie możemy wprowadzić inne rośliny do uprawy oraz terminy ich siewów – dobrym przykładem jest tutaj kukurydza.
6. Bardzo pilna jest też zmiana podejścia do melioracji. Obowiązuja dotychczas niestety koncepcja jak najszybszego odprowadzenia wody z opadów doprowadza do wysuszenia gleby oraz kulminacji fal powodziowych na rzekach. Należy nie osuszać za wszelką cenę, a gromadzić wodę i racjonalnie nią gospodarzyć. Strach zawsze potęguje nieznanie, poznajmy zatem zjawiska pogodowe i przygotujmy się na nie, a życie stanie się prostsze i łatwiejsze.

Sławomir Rutkowski

## Kosmos i my

Ziemia się kurczy. Kiedyś podróż zagłowiec na koniec świata, czyli do Australii trwająca minimum 3 miesiące mówiła, że jest tam bardzo daleko. Dziś siadamy w samolot i w ciągu jednego dnia już tam jesteśmy. Natychmiast też wiemy, co ważnego na drugim końcu świata się wydarzyło, słowem, świat się kurczy, a nawet możemy stwierdzić, że jest mały.

Tymczasem nasza planeta tak naprawdę zwiększa swoją masę średnio o ok. 20 ton dziennie na skutek opadania na nią meteorytów i pyłu kosmicznego. Ciągłe jednak obwód równika ma ponad 42 000 km i aby przejść taką drogę, nawet wprawny piechur rzymskiej armii potrzebowałby 2 lat.

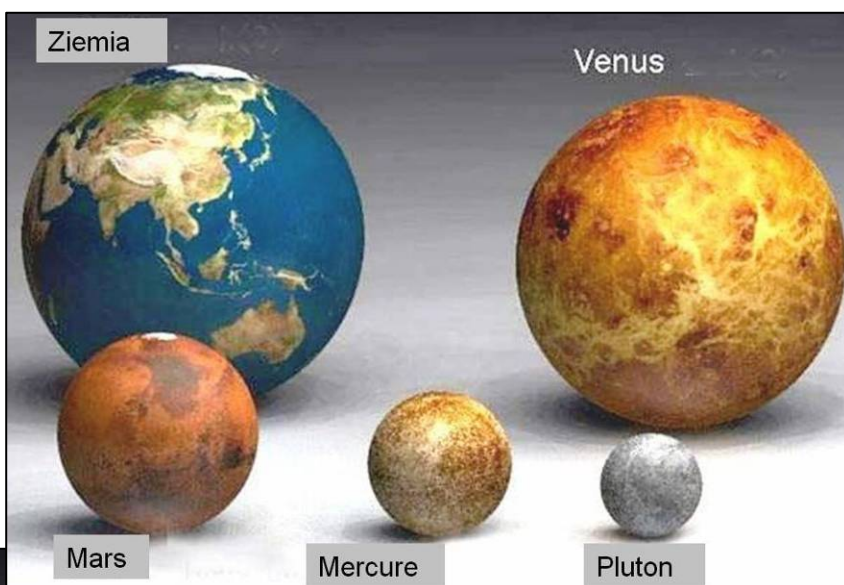


Nasza matka Ziemia jest zatem i wielka, i mała zarazem. Jak wygląda na tle Układu Słonecznego, a nawet ciut dalej? Czy wszechświat to wyspy słońc i planet na morzu przestrzeni kosmicznej, czy raczej pustka, a w niej jedynie ziarenka materii?

Pod pojęciem Układu Słonecznego rozumiemy Słońce i wszystkie ciała niebieskie związane z nim grawitacyjnie. Do ciał tych zaliczamy planety ze swoimi księżycami, planetoidy, komety, meteoroidy oraz materię pyłowo-gazową wypełniającą przestrzeń międzyplanetarną.

Dla zobrazowania - jeżeli ruszymy drogą na południe w kierunku Warszawy i założymy, że Słońce to wypełniająca cały rynek Krasnosielca kula o średnicy 100 metrów, wtedy:

1. **Merkury** będzie dorodnym arbuze przy tablicy „Gmina Krasnosielec”, tj. po 4,5 km jazdy;
2. **Venus** – miniemy po 8,5 km /zjazd na Krzyżewo-Borowe/, a będzie wielkości kuchni gazowej;
3. **Ziemia** – to kula o średnicy 1 m po przebyciu 12 km /zjazd na Krzyżewo-Nadrzeczne/. Nasz kochany **księżyc** z Panem Twardowskim na pokładzie to ledwie piłka do koszykówki krążąca wokół Ziemi w oddaleniu 30 metrów;
4. **Mars** – byłby wielkości koła od malucha na przedmieściach Makowa Mazowieckiego;
5. **Jowisz** – wielkości TIR-a w Serocku;
6. **Saturn** – to dość duża ciężarówka w Grójcu za Warszawą;
7. **Uran** – ledwie bus w Częstochowie;
8. **Neptun** – ciut mniejszy busik w Krakowie;

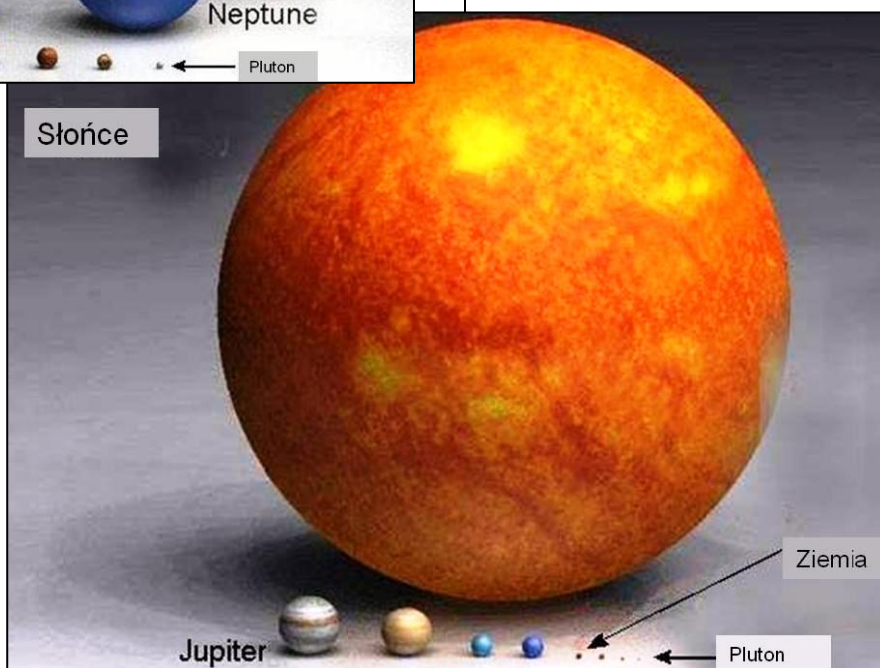


Inne zobrazowanie odległości daje czas, w jakim światło przemierza drogę od - do:

- z Ziemi na księżyc i z powrotem: 1 sekunda;
- ze słońca na Ziemię: 8 minut i 31 sekund;
- od najbliższej gwiazdy do Ziemi: 4,2 roku.

Niektóre gwiazdy są naprawdę duże. Przy założeniu jak wyżej, że Słońce ma 100 m średnicy, inna gwiazda o nazwie **Antares** miałaby średnicę 26 km! Jednak i to jest niczym w porównaniu z wielkością i masą Czarnych Dziur – ciał w kosmosie o tak dużej masie, że siła grawitacji, którą wytwarzają, nie pozwala nawet światłu wyrwać się z ich szponów.

Słońce stanowi 99,86% masy całego Układu



9. **Pluton** – do niedawna uważany za planetę minęlibyśmy w Budapeszcie, gdybyśmy go w ogóle zauważyli, gdyż byłby wielkości pomarańczy.

Aby dotrzeć do najbliższej naszemu Słońcu gwiazdy o nazwie **Proxima Centauri**, należałoby w tej podróży okrążyć kulę ziemską 2 razy i w trzecim okrążeniu dotrzeć jeszcze do Kapsztadu w Republice Południowej Afryki. Nasuwa się więc raczej stwierdzenie cyt. „**pusto wszędzie, głucho wszędzie**”.

Słonecznego. Brakujące 0,14% to pozostałe ciała – głównie planety, z czego na Ziemię przypada ledwie 0,0003%.

Choć podróżując, wydaje nam się, że Ziemia jest olbrzymią, to nawet w porównaniu z Układem Słonecznym jest ledwie ziarenkiem piasku.

Czy skala naszych planów, problemów i marzeń jest porównywalna z tym ogromem? W codziennym zabieganiu warto czasem przystanąć i zastanowić się – o co tu tak naprawdę chodzi i co tu jest naprawdę ważne.

Sławomir Rutkowski

## Życiowe drogi

„Jestem z Polski”, jak to powiedział jeden z kandydatów na prezydenta, może powiedzieć



tak wielu z nas, gdyż granice przez wieki się zmieniały, a i ludzie mają tę cudowną zdolność, że potrafią się przystosować, podążając za swoim przeznaczeniem w odległe od rodzinnych stron miejsca.

Wielokrotnie przekonałem się o tym na przykładzie historii i dokumentów swojej rodziny, jak i wielu innych, jakie badałem. Śledząc te przeróżne źródła, można przekonać się, że Mazowszanie przez wieki docierali w najodleglejsze zakątki Polski czy świata. Czego dowodem są akta metrykalne, świadectwa, rejestry statków ([www.ellisland.org](http://www.ellisland.org)), listy poległych czy też zwykłe rozmowy podczas moich wędrówek.

źródło internet: [www.ellisland.org](http://www.ellisland.org)

Tematyka migracji ludności bardzo mnie intryguje, choćby ze względu na wcześniej wspomniane historie rodzinne. Historie, które w przeszłości spletały moje korzenie rodzinne z Grabowem i okolicami Ostrołki, poprzez Ostrołę, Toruń, Warmię i Mazury, Podlasie, a

nych wieków, gdyż często oparte są na nieprzemijającej mądrości ludowej (nie wstydzmy się tego słowa), z której każdy może wziąć tyle, ile zechce i zdoła.

Takimi mądrościami usiane są często opowieści lub regionalne legendy. Nawiązując do tytułowego tematu, przytoczę jedną z nich o trzech braciach, którzy wchodząc w dorosłe życie, obierali sobie życiowe drogi. Co ciekawe, ta historia jest aktualna bez względu na czas i miejsce, w którym umiejscowimy jej akcję.

Tak więc trzej bracia dzieląc się spadkiem wzięli, po jednej rzeczy z rodzinnego domu.

Najstarszy wziął w spadku zbroję i miecz, do którego zawsze miał talent i zamiłowanie. Ruszył w świat, szukając z nim szczęścia dla siebie, a ponieważ lubił mieczem wymachiwać, co rusz wędrując przez życie, natrafiał na jakieś przygody, zabijając złych i stając w obrobie słabszych. Po jego śmierci obrońcy z wdzięczności wystawili mu pomnik, wspominali jego dzielność, umiejętności w walce i odwagę.

Inny z kolei wziął złoto, za które kupił kawałek ziemi. Zajął się swoją gospodarką, którą przez lata ciężkiej pracy rozwinął i wzbogacił. Przez całe życie szukał okazji, jak dobrze za inwestować zarobione pieniądze i rozwinąć go-

Ostatni z braci niewiele mógł i chciał zabrać z rodzinnego domu, dlatego zabrał piękną i starą lampę, która mu przyświecała w jego drodze. Idąc przez życie, przyświecała ją każdemu, kto tego chciał i o to poprosił. W zamian często mógł dostrzec w mroku roześmiane i wdzięczne oczy. Szedł przez życie pewnym i lekkim krokiem, rozświetlając drogę, niosąc sobą radość, gromadził wokół siebie wielu przyjaciół.

Dzielił się ciepłem i światłem lampy, jakie roztaczała aż do końca swoich dni, a nawet i potem, gdy spotkał ich po tamtej stronie w tym dla niego dobrym i jasnym miejscu.

Czasem warto obejrzeć się za siebie, żeby stwierdzić, jaką drogę musieliśmy przebyć, żeby cieszyć się tym, co nam zostało dane. Tylko czy aby na zawsze?

Zbigniew Mierzejewski

## Konsumenci pytają...

Konsumenci często pytają, jak długi powinien być termin realizacji zamówienia złożonego np. w sklepie internetowym czy też w katalogu wysyłkowym? Ustawa z dnia 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (Dz. U. z 2000 r. Nr 22, poz. 271 z późn. zm.) stanowi, iż jeśli strony nie umówiły się co do takiego terminu, to na przedsiębiorcy spoczywa obowiązek wywiązania się z umowy zawartej na



odległość najpóźniej w terminie trzydziestu dni po złożeniu przez konsumenta oświadczenia woli o zawarciu umowy.

Może zdarzyć się sytuacja, iż przedsiębiorca nie będzie mógł wysłać zamówienia do klienta, gdyż dany towar w tym momencie jest niedostępny, przedsiębiorca w związku z tym musi poinformować o tym fakcie konsumenta niezwłocznie, najpóźniej jednak w terminie trzydziestu dni od zawarcia umowy i zwrócić całą otrzymaną od niego sumę pieniężną.

Bywa również, że przedsiębiorca nie może wykonać zobowiązania z powodu chwilowych problemów z realizacją świadczenia o właściwościach zamówionych przez konsumenta. Jeśli w umowie zawarto takie zastrzeżenie, to przedsiębiorca ma możliwość zwolnienia się z zobowiązania, spełniając świadczenie zastępcze, które będzie odpowiadało tej samej jakości i przeznaczeniu oraz za tę samą cenę lub wynagrodzenie. Ważne jest, aby przedsiębiorca poinformował konsumenta na piśmie o prawie nieprzyjęcia tego świadczenia i odstąpienia od umowy. Kwestię zwrotu towaru reguluje art. 7 cyt. wyżej ustawy. Należy nadmienić, że tylko i wyłącznie w takim przypadku zwrotu towaru dokonuje się na koszt przedsiębiorcy. W przypadku odstąpienia od umowy przez konsumenta przedsiębiorca ma obowiązek poświadczyć na piśmie zwrot świadczenia.

Ewelina Antczak - Bobińska

| Associated Passenger          | Date of Arrival | Port of Departure | Line #  | Page #         | 0980               |
|-------------------------------|-----------------|-------------------|---------|----------------|--------------------|
| Zebrowski, Josef              | May 11, 1909    | Antwerp           | -       | previous       | next               |
| <a href="#">Original page</a> |                 |                   |         |                |                    |
| <b>Manifest for Kroonland</b> |                 |                   |         |                |                    |
| Sailing from Antwerp          |                 |                   |         |                |                    |
| Name                          | Gender          | Age               | Married | Ethnicity      | Place of Residence |
| 0001. Czechowska, Regina      | F               | 20y               | M       | Russia, Polish | Ostrow, Russia     |
| 0002. Czechowska, Jenorefa    | U               | 2y                |         | Russia, Polish | Ostrow, Russia     |
| 0003. Pochilsky, Wojech       | M               | 17y               | S       | Russia, Polish | Nesazawa, Russia   |
| 0004. Skouczny, Franczek      | M               | 18y               | S       | Russia, Polish | Plotzky, Russia    |
| 0005. Skouczny, Helena        | F               | 16y               |         | Russia, Polish | Plotzky, Russia    |
| 0006. Cielinsky, Antoni       | M               | 18y               | S       | Russia, Polish | Lomza, Russia      |
| 0007. Kuzi, Josef             | M               | 46y               | M       | Russia, Polish | Lomza, Russia      |
| 0008. Szarczewski, Sofia      | F               | 4y                |         | Russia, Polish | Lomza, Russia      |
| 0009. Banach, Felix           | M               | 18y               | S       | Russia, Polish | Lomza, Russia      |
| 0010. Beoch, Jan              | U               | 11y               |         | Russia, Polish | Lomza, Russia      |
| 0011. Boczkowska, Bronislawa  | F               | 18y               | S       | Russia, Polish | Plotz, Russia      |
| 0012. Sablosky, Franz         | M               | 26y               | S       | Russia, Polish | Plotzky, Russia    |
| 0013. Nowicka, Josefa         | F               | 23y               | M       | Russia, Polish | Borkowo, Russia    |
| 0014. Nowicka, Cheslawa       | U               | 9m                |         | Russia, Polish | Borkowo, Russia    |
| 0015. Rawa, Fr...             | M               | 34y               | M       | Russia, Polish | Graborn, Russia    |
| 0016. Grabowski, Adolf        | M               | 40y               | M       | Russia, Polish | Graborn, Russia    |
| 0017. Carkoski, Felix         | M               | 32y               | M       | Russia, Polish | Grabowo, Russia    |
| 0018. Carkoski, Anna          | F               | 24y               | M       | Russia, Polish | Grabowo, Russia    |
| 0019. Carkoski, Felixa        | F               | 3y                |         | U. S. Born     | Grabowo, Russia    |
| 0020. Carkoski, Stanislaw     | F               | 9m                |         | Russia, Polish | Grabowo, Russia    |
| 0021. Zebrowski, Josef        | M               | 32y               | M       | Russia, Polish | Grabowo, Russia    |
| 0022. Iwiniski, Helena        | F               | 19y               | S       | Russia, Polish | Grabowo, Russia    |
| 0023. Cleksiak, Stanislaw     | M               | 26y               | S       | Russia, Polish | Borkowo, Russia    |
| 0024. Cleksiak, Domiccea      | F               | 17y               |         | Russia, Polish | Borkowo, Russia    |
| 0025. Tress, Konstanezia      | F               | 24y               | S       | Russia, Polish | Borkowo, Russia    |
| 0026. Zawadsky, Boleslaw      | M               | 22y               | S       | Russia, Polish | Klotok, Russia     |

w końcu Olsztyn. Dziś jestem swoistymi puzzlemi składającymi się na obraz całości z przeszłości moich przodków oraz własnej.

Źródło Internet: *Lista strat Wojska Polskiego i zmarli w wojnach 1918-1920*

Warto czerpać z doświadczenia tych minio-

spodarkę. Żył długo i dostatnio w gronie rodzinnym, dochowując się liczego potomstwa, któremu pozostawił pełen skarbczyk i świetnie prosperujące gospodarstwo. Gdy zmarł, był długo opłakiwany przez swą dużą i wdzięczną rodzinę.

|                                                                             |                                       |
|-----------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------|
| Tytuł: Lista strat: Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918-1920  |                                       |
| 46613. Żebrowski Tadeusz, szer. 22. p. p.                                   | pl. 3.VII.1920, Nowosiółki.           |
| 46614. Żebrowski Wacław*, strz. kowień. p. strz. zm. ch. 22.II.1920, Wilno. |                                       |
| 46615. Żebrowski Wacław, szer. 6. p. p. leg.                                | zm. ch. XII.1920, Orzeł, niewola ros. |
| 46616. Żecki Józef*, szer. oddz. 1. dyw. piech. zm. ch. 27.XI.1919, Wilno.  |                                       |

## Lato z komarami, lato...

Tak pięknego lata chyba najstarsi górale nie pamiętają! Wakacje, urlopy, wczasy...! Cudowne słońce każdego dnia, ciepła woda w morzu, jeziorach, basenach, nic tylko wylegiwać się, grillować, spać do południa – po prostu raj! Niby fajnie, ale.... śpisz sobie smacznie wczesnym rankiem a tu nad uchem tubalne BZZZZ, BZZZZ, BZZZZZZZZZZ....



I po spaniu! Nic to, nie wyspałeś się, ale wieczorem zrekompensujesz to sobie, grillując z sąsiadem w ogrodzie (pod warunkiem, że pobliski zakład utylizacji nie zdecyduje się tego wieczora wypuścić do atmosfery „trochę” smrodu). Jedzonko czeka, piwo się chłodzi, a tu jak nie zaswędzi, jak nie ugryzie, jak nie utnie...!

Myślisz sobie: o nie, tego już za wiele! Idę spać do namiotu! Dzielnie zająłeś miejscówkę na materacu, wpelzłeś w śpiwór i wsłuchujesz się w wieczorną ciszę, już Ci się oko zamyka, a tu jak nie zapieczę, jak nie zaboli....!

No i już wiemy, że w wakacje nie możemy czuć się samotni i z pewnością spędzimy je w towarzystwie wszechobecnych, upierdliwych i nieomylennie uciążliwych **much, komarów i mrówek**. To, niestety, stały element wystroju wiejskiego krajobrazu, który co prawda niełatwo, ale da się ujarzmić!

Całe sztaby naukowców pracują nad wyprodukowaniem specjalnych preparatów odstraszających bądź trujących niepożądane insekty, co skutkuje przeogromną ilością tychże specyfików na sklepowych półkach. Różne opakowania, różna skuteczność, różna cena, różna substancja czynna, różne dawkowanie... totalny zawrót głowy! I to wszystko dla nas, naszej ochrony dobrego samopoczucia, zdrowia i bezpieczeństwa. Tylko co tu wybrać?

Zacznijmy najpierw od much. Stworzenie nie tyle brzydkie, co obrzydliwe, gdy uświadomimy sobie, na czym mucha najczęściej siada (zaczyna się na g...), a potem bez pardonu łązi nam po jedzeniu, nie wspominając już o porannych pobudkach. Już te argumenty wystarczają nam, aby nie znajdując w sobie krzty litości, zamordować te stworzenia bez prawa łaski. Możemy to zrobić, rozwieszając odpowiednie lepy (wąskie, szerokie, chude, długie - w te najczęściej wpada się samemu i to włosami), bądź muchozolem. Tu rynek oferuje nam różnej maści spraye: zapachowe (kiepsko działają) lub duszące (te działają najlepiej na nas, bo od razu dusimy się, dostając wytrzeszczu oczu, albo wywołują silne odruchy wymiotne - ale najskuteczniej zwalczają muchy). Są też muchozole, które ani pachną, ani duszą, tylko po prostu trują muchy! Jeśli nie chcemy lub nie mamy czasu bawić się z muchami w łapanie czy bzykanki muchozolami, to powinniśmy zastosować preparat o długoterminowym działaniu. Raz opryskane lub posmarowane i much nie ma 6-8 tygodni (potem niestety wracają!). Substancje te występują w postaci granul, płynnej bądź proszku. Wybierając taki preparat, należy zwrócić szczególną uwagę, czy producent zezwala nam na użycie go w budynku mieszkalnym, jak należy przygotować

roztwór i jak przeprowadzić rozprowadzenie tego preparatu, abyśmy sami nie padli jak muchy! Jeśli ktoś z jakiś powodów nie chce stosować preparatów chemicznych, może zakupić specjalną lampę owadobójczą, której ultrafioletowe promienie przyciągają muchy, a potem rażą je prądem.

No to w wielkim skrócie muchy mamy z głowy, teraz kolej na komary. Jak każdy dobrze wie, komar to taki nieproszony gość, który zjawia się na każdej wieczorowej imprezie i nieźle dogryza jej uczestnikom! Jest też stałym bywalcem sypialni (a to wstrętny podglądacz!). Mam nadzieję, że znajdę w Was sojuszników twierdząc, że takiemu gościowi nie możemy darować! Aby się od nas odczepił i nie leciał za nami gdziekolwiek się poruszymy, to możemy spryskać się specjalnym sprayem odstraszającym komary, który z reguły działa do 10 (bezcennych) godzin. Spryskujemy odkryte części ciała i to rzeczywiście działa (sprawdziłam na własnym mężu i córce, których komary szczególnie sobie upodobały)! Aby się pozbyć intruzów z sypialni, wystarczy wieczorem włożyć do gniazdka elektrofumigator (takie sympatyczne urządzenie ze słóiczkiem, w którym znajduje się substancja załatwiająca komary na amen). Będąc w posiadaniu tegoż urządzenia, możemy bez obaw spać przy otwartym oknie i nawet zaryzykować włączenie światła. Biesiadując wieczorem na powietrzu, zaopatrzymy się w specjalne pochodnie, do których wlewamy płyn antykomarowy. Po ich zapaleniu będzie się wydzielał dym skutecznie odstraszający tych paskudnych krwiopijców. Na tej samej zasadzie działają pałeczki, spirale lub świece antykomarowe. W sprzedaży są również żarówki, które emitują specjalne żółte światło odstraszające wszelkie insekty (ćmy, meszki, komary, chrząszcze, trzmiele), lecące wieczorem do zapalonego światła.

Tyle komary, bierzmy się za mrówki!

Są wszędzie tam, gdzie ich nie powinno być - w trawnikach, grządkach z warzywami, doniczkach z kwiatami, namiotach, śpiworach, kuchniach, szafkach, sernikach... A w dodatku gryzą i to boleśnie! Chyba wystarczy, żeby ich nie darzyć sympatią! Aby się pozbyć tych pracowitych i wszędobylskich stworzeń, opracowano specjalne preparaty, które pozwalają je przechytzyć i zlikwidować. Z mrówkami możemy walczyć za pomocą specjalnych proszków, które one uznają za łakomy kasek i targają do gniazda, a tam, co? Okazuje się, że to trucizna i pada od niej 1657 mrówek (reszta padnie, jak inne koleżanki dowloką swoje „kaski” do gniazda). Preparaty w różnych sprayach i aerozoluach działają w ten sam sposób (mikro-kapsuły przyczepiają się mrówkom do odnóży i tak transportują je do gniazda), ale my musimy zdecydować, co dla nas jest bardziej bezpieczne, np. mając małe dzieci, nie możemy ryzykować rozsypania proszku przy szafce w kuchni, bo maluch z pewnością się nim zainteresuje i tragedia gotowa! Forma środka w sprayu jest niewidoczna i długotrwała. Do odstraszania mrówek możemy użyć też płytek odstraszających (sprawdzają się pod namiotem) lub specjalnych pułapek ze środkiem wabiącym, których estetyczne opakowanie nie wzbudza odrazy, a działa!

Kochani! Muchy, mrówki, komary i inne paskudztwa to typowy temat na wakacyjny arty-

kuł i takim lekkim urlopowym tonie go napisałam, co było przeze mnie zamierzone! Jednakże absolutnie nie możemy sobie pozwolić na wakacyjny luz przy stosowaniu tych środków, o których pisałam! Dziwi mnie wielce, że preparaty TRUJĄCE bez przeszkód możemy dostać właściwie w każdym sklepie spożywczym, często stojące obok artykułów spożywczych, szczególnie w supermarketach, gdzie rola sprzedawcy polega tylko na „nabiciu” towaru na kasę, gdzie klient nie otrzymuje ŻADNEJ informacji o danym preparacie (dawce, stosowaniu itd.). Nie każdemu chce się czytać etykietę-instrukcję stosowania, bo z reguły jest napisana drobnym maczkiem i mało czytelna (zwłaszcza dla osób starszych!). Niefrasobliwość naszego słynnego SANEPID-u stojącego na straży czystości i prawidłowości jest w tej kwestii żenująca. My sami zadbajmy o bezpieczeństwo nasze i naszych bliskich (szczególnie dzieci, które narażone są na utratę zdrowia bądź życia przez głupotę dorosłych). Czytajmy dokładnie opis na pudełku preparatu, nie zostawiajmy pustych opakowań, albo rozcięczonych substancji i niewykorzystanych w miejscach dostępnych dla dzieci i zwierząt domowych. Walczmy z intruzami, ale róbmy to z głową, by nie ucierpieć po drodze nikt inny!

Z wakacyjnym pozdrowieniem

Iwona Pogorzelska

## Coś dla ochłody!



### Oranżada

1 cytryna, 1 pomarańcza, 2 czubate łyżki cukru, 1,5 litra wody, kostki lodu (świetnie smakuje zamrożony sok ananasowy lub cytrynowy w torebkach do lodu).

Wycisnąć do dzbanka sok z cytryny i połowy pomarańczy, dodać cukier, wymieszać z wodą, dodać dużo lodu i plasterki pomarańczy.

### Napój miętowy

Garść świeżej mięty, pół szklanki syropu (soku) wiśniowego lub truskawkowego, cytryna, lód.

Miętę zagotować w 2 litrach wody, ostudzić, przecedzić. Dodać ulubiony sok i plasterki cytryny, lód, udekorować listkami mięty.

### Napój kawowy

Kawa naturalna, pół tabliczki czekolady mlecznej, 4 łyżki mleka skondensowanego słodzonego, lód.

Czubatą łyżkę kawy mielonej zalać w rondelku 2 szklankami wrzątku, doprowadzić do wrzenia, wrzucić pokruszoną czekoladę, zamieszać, przykryć i odstawić do ostygnięcia. Zlać do dzbanka, dodać mleko skondensowane słodzone (albo jak ktoś nie lubi za słodkiej kawy, śmietankę 18%), kilka kostek lodu i energicznie wymieszać. Rozlać do 4 małych szklaneczek i podawać napój, póki zimny.

### Herbatka pomarańczowa

1 szklanka świeżo zaparzonej mocnej herbaty, sok z 2 pomarańczy, sok z 1 cytryny, pół szklanki syropu malinowego, litr wody niegazowanej mineralnej, cukier do smaku, lód.

Do szklanego dzbanka wlać napar herbaciany, dodać sok z pomarańczy i cytryny, syrop malinowy, cukier (ok. 1 łyżka), kilka kostek lodu i dobrze wymieszać.

Małgorzata Bielawska

## Kwiatki i chwasty - nietrafiona i trafiona inwestycja..

Ambicją niektórych radnych z okolic Drażdewa było zainwestowanie gminnych pienię-



dzy w chodnik dla pieszych między Wólką Drażdzewską a Drażdzewem. Nie pomogły sprzeciwy części mieszkańców ani przekonywanie o innych formach wydzielania z tej wąskiej drogi części przeznaczonej dla pieszych. Jak postanowiono, tak zrobiono, czyli w 2009 roku za ponad 70 000zł z naszej gminnej kasy chodnik został wykonany. Wystarczyła jedna zima i mokra wiosna, a część kostek brukowych spłynęła na sąsiadującą łąkę. Nie pomógł wiosenny remont. Wierzchołki słupków barier odchyliły się już od 10 nawet do 20cm i jak tak dalej pójdzie, przejdą z pionu do poziomu jeszcze przed jesiennymi wyborami.

Być może Komisja Ekonomicznego Rozwoju Gminy, Finansów i Rolnictwa pod przewodnictwem radnego pana Tomasza Kacprzyńskiego doprowadzi do wydania następnych kolejnych tysięcy złotych na wykonanie poprawek tego bezsensownego przedsięwzięcia. Zimą – zaspy, breja śnieżna, latem jak widać na zdjęciu „piękna, dzika zielen”.

Zupełnie inaczej wygląda inwestycja powiatowa budowy ronda w Drażdzewie i drogi do Karolewa, do której dołożyliśmy zaledwie 30 000 zł (3,6% całości kosztów). Chodniki są porządne, rondo podniesie bezpieczeństwo i komfort podróżowania, a i termin ukończenia na koniec lipca br. wydaje się realny.

Wniosek się tu nasuwa sam: im więcej chciejstwa radnych, aby przypodobać się jedynie swoim lokalnym wyborcom, tym bardziej zmarnowane publiczne pieniądze, nasze wspólne pieniądze!

Redakcja



## Krzyżówka znad Orzyca nr 25

### Poziomo:

1) filozof grecki (384-322 p.n.e.), nauczyciel Aleksandra Macedońskiego; 7) średniowieczna posiadłość ziemską; 9) z mydłem; 10) do przebycia, np. z Krasnosielca do Chorzele; 12) przedmiot zabytkowy; 15) przymierze, przyjaźń; 16) marka czeskich ciągników; 20) „... Noego”, dziecięcy zespół muzyczny; 21) załącznik, dowód; 24) pierwiastek chemiczny; miękki, szary metal; 25) przykre doświadczenie, przestroga; 28) popularna rasa psa; 29) ojciec dziewczyny wskrzeszonej przez Pana Jezusa (Łk 8, 49-56); 30) kuzynka żako i kakadu; 31) miasto w USA, gospodarz XXVI Igrzysk Olimpijskich (1996).

### Pionowo:

1) przystosowywanie się do nowych warunków; 2) szwedzkie miasto portowe; 3) mała tafla; 4) dźwięk; 5) starofrancuska pieśń liryczna; 6) miejscowość gminna w pow. wyszkowskim; 8) umiejętność wyobrażenia sobie rzeczy i zjawisk z punktu widzenia innej osoby; 11) mgła wraz z cząsteczkami dymu i spalin; 12) „Cyganka ...”, bohaterka filmu (1926) w reż. A. Twardyjewicza; 13) tytuł polskiego tygodnika, „Gazety dla wybranych”, wychodzącego w 1992 r.; 14) imię Sumac (1922-2008), amerykańskiej piosenkarki i aktorki; 17) żołnierz harcownik, uczestnik pojedynków przed bitwą; 18) grzejnik do wody; 19) królowa Jordanii; 22) termin muzyczny; 23) w komplecie z białą; 26) Tomasz, poeta (1796-1855), autor m.in. ballad, sielanek i elegii (np. „Pozegnanie”); 27) materiał uszczelniający.

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

|   |   |   |   |
|---|---|---|---|
| • | • | • | • |
|   |   |   |   |

Tadeusz Kruk

|    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|--|----|----|----|----|----|----|----|
| 1  |    | 2  |  | 3  |    | 4  |    | 5  |    | 6  |
|    | •  |    |  |    |    |    |    |    |    |    |
| 7  |    |    |  |    |    |    | 8  |    |    |    |
|    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |
| 9  |    |    |  |    |    |    |    |    |    | •  |
|    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |
| 10 |    |    |  | 11 |    |    | 12 |    | 13 | 14 |
|    |    |    |  |    |    | 15 |    |    |    |    |
| 16 | 17 | 18 |  | 19 |    | 20 |    |    |    |    |
| 21 |    |    |  |    | 22 |    |    |    |    | 23 |
| 24 |    |    |  | 25 |    |    |    | 26 | 27 |    |
| 28 |    |    |  |    |    |    | 29 |    |    |    |
| 30 |    |    |  | 31 |    |    |    |    |    |    |

Rozwiązanie **Krzyżówki znad Orzyca nr 24**. Poziomo: Kapelusznik, przodek, Ole, Noemi, makao, Dno, Okna, czausz, Etna, hart, ansambl, Rus, nat, ara, Dukla, trojaki, tło. Pionowo: kępina, piosenkarstwo, Leonidas, Salomon, krajoznawstwo, Tym, Ala, sekretariat, Ozana, nuta, chanat, flaki, mada, bruk. Hasło: **WAKACJE**.

## Więści znad Orzyca

miesięcznik  
Towarzystwa  
Przyjaciół Ziemi  
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielec, ul. Rynek 39a, tel. 029 71 75 205  
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 [rutkowski.plus@gmail.com](mailto:rutkowski.plus@gmail.com)

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 [dotomka@vp.pl](mailto:dotomka@vp.pl)

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 [mania.kowalczyk@neostrada.pl](mailto:mania.kowalczyk@neostrada.pl) Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 [emawa@wp.pl](mailto:emawa@wp.pl)

Zbigniew Żebrowski 600 415 814 [auto\\_klinika@wp.pl](mailto:auto_klinika@wp.pl)

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1